Nr. 247 We Lwowie, Czwartek dnia 23. Września 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. —c
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Ni.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pon, de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik. Wollzeile, 22: tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowanin.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz, bywają niszczone.

Lwów dnia 23. września.

(Zgoda a *Słowo*. — Z sejmów niemieckich. — Do czego dąży myśl zaprowadzenia wyborów bezpośrednich. — Z Czech i Węgier. — Kongres ligi pokoju a sprawa polska i czeska. — Sprawy zagraniczne).

Słowo i jego poplecznicy nie mogą ochłonąć z wrażenia przemowy p. wicemarszałka Ławrowskiego i ks. Naumowicza. W przedostatnim numerze *Słowo* żądało podziału Galicji — dzisiaj żądania tego nie podnosi, i tylko ogólnikowo powiada, że „warunki do zgody z ruskiej strony opierają się na żądaniach sprawiedliwości i równouprawnienia, poręczonego ustawami — warunki zaś ze strony polskiej opierają się na hegemonii jej na ziemi ruskiej, na współudziale Russkich ku dopięciu marzeń polskich odbudowania dawnej Rzeczypospolitej od morza do morza?“ Zresztą odsyła do artykułu „z galerji sejmowej“, który ma pochodzić z pióra jakiegoś deputowanego, Rusina. Deputowany galeryjny liczy na to, że „Polacy po sprawiedliwości swojej jako Słowianie, wobec całej Słowiańszczyzny, nie zechcą ogołocić ze wszelkich praw naród trzymilionowy“. My nie wobec Słowiańszczyzny, ale wobec naszej historji i naszego interesu sąsiedniego życzymy Rusinom wszelkiego dobra — i jak nie znamy narodu ruskiego od Karpat do Kamczatki, tak i nie znamy narodu ruskiego od Karpat do Brodów, ale poza Dniepr. Zresztą z kierującego artykułu *Słowa* i z artykułu galeryjnego, przebija się zła wiara bez granic i strach, aby się Polacy z centralistami nie połączyli przeciw... Rusinom. Ławrowskiemu zaś i Naumowiczowi grożą pośrednio mianem zdrajców.

Z pism wiedeńskich jedna *Presse* odważa się podnosić przemówienie pp. Ławrowskiego i Naumowicza. Powiada ona, że godne uwagi jest usposobienie pojednawcze, które od ostatniego czasu panuje między Polakami i Rusinami w sejmie galicyjskim. *Presse* nie wierzy jednak, ażeby usiłowania porozumienia były szczere. Zresztą przeraziła się *Presse* wnioskami p. Krzeczunowicza, które nazywa dążącemi do wywrotu konstytucji.

N. fr. Presse coraz dalej posuwa się w swojej szalonej wściekłości. Woła ona: „Niemcy Austrji, a zatem i Czech, otrzymali okropny cios w r. 1866. Znosiliśmy go zrazu spokojniej niż teraz, kiedy powoli wykluwają się skutki naszego wykluczenia z Niemiec. Tysiącletni związek z korpusem Rzeszy niemieckiej dał Niemcom austrjackim niespożytą podstawę prawną co do ich stanowiska w monarchii. Czechizm i Słowienizm, te karliki w gaju słowiańskim, nie mogłyby bujać tak niepospolicie i tak zuchwale swych głów podnosić, gdyby Czechy i Kraina były jeszcze krajami Rzeszy niemieckiej. Nigdy przenigdy Niemcy austrjaccy nie przestaną ubolewać nad wyłączeniem swojem z Niemiec, i nigdy nie wyrzekną się myśli połączenia napowrót“. *N. fr. Presse* wywodzi dalej, że Czechy muszą stać się prowincją niemiecką, bo prawo Niemiec do Czech jest lepsze, niż prawo Czech do samoistności. Przysięga ona, że energia Niemców austrjackich w tym duchu ustanie chyba z ich śmiercią.

To kiedy Polacy twierdzą, że rozbiór Polski nie rozerwał łączności Polski, *N. fr. Presse* woła, że to nonsens. Nazywa zdradą, gdy Polacy galicyjscy myślą o połączeniu wszystkich ziem polskich. Ale co innego z Niemcami! Oni mają wszystkie prawa, a inne ludy żadnego. W całej tej wycieczce zresztą przebija się nieuznawanie konstytucji grudniowej, bo ta przecie normuje stanowisko Niemców w Austrji, a nie historja Rzeszy niemieckiej. Jak wybornego korespondenta ma *N. fr. Presse* we Lwowie, dość przytoczyć, że tenże zapewniał, jako „Rusini w sejmie galicyjskim nigdy nie wejdą w rokowania z p. Smolką, tym zaciętym wrogiem obecnej konstytucji austrjackiej“. A przecież Rusini żądali wybrania Smolki do komisji narodowościowej i poparli go, gdy żądał odesłania swego wniosku do komisji.

Vaterland, organ junków austrjackich, popiera gorąco wniosek Smolki; dziwi się tylko, dlaczego p. Smolka utopił Tyrol i Słowieńców w grupie niemieckiej.

Tagblatt donosi, że dr. Giskra wystosował do namiestników ponownie okólnik w sprawie wyborów bezpośrednich do Rady państwa, z wezwaniem, ażeby tę sprawę z całym pośpiechem traktowano w sejmach. Organa rządowe mają z całym naciskiem wynurzyć życzenie jak najkategoryczniejsze, ażeby sejmy załatwiły tę sprawę w październiku, inaczej zaskoczy je zamknięcie sesji. Rząd bowiem postanowił zwołać Radę państwa na pierwszą połowę listopada, przedłożyć jej budżet na r. 1870, a tymczasem, gdy Wydział finansowy zajmie się budżetem, przedłożyć projekt do ustawy o bezpośrednich wyborach. Potwierdza te doniesienia także *Presse*.

W sejmie wiedeńskim przedłożył dr. Granitsch onegdaj wniosek względem zaprowadzenia wyborów bezpośrednich. Wniosek odpowiada na wszystkie punkta okólnika dr. Giskry z dnia 9. bm. Żąda on wyborów wprost z całej ludności, i skrócenia trwania mandatów do Rady państwa. Motywa wniosku jego nie zwracają naszej uwagi. Natomiast dr. Schlosser, który wniósł tę sprawę w sejmie styryjskim, ale bez bliższego sformułowania, wypowiada nam w motywach swoich, o co chodzi centralistom. Powiada on bowiem między innemi: „Wybory pośrednie szkodzą naszemu życiu parlamentarnemu. Dobitnym tego dowodem są opłakane wypadki w delegacjach wspólnych, w których delegacja austrjacka zawsze była przegłosowywana przez delegacje węgierską.“ To „zawsze“ odnosi się po prawdzie tylko do jednego razu — ale ten raz wyświeca nam dążność centralistyczną. Oto z zaprowadzeniem wyborów bezpośrednich, musiałyby w Radzie państwa ustać wybory do delegacyj według grup krajowych — Niemcy, będąc w większości, nie wysyłaliby zatem do delegacyj żadnego Polaka, Tyrolczyka, Słowieńca. Ale do czegoż to doprowadzi? Oto do rozbicia delegacyj, do oderwania zupełnego Węgier od Przedlitawii.

Słychać, że aby w Czechach ułatwić Niemcom wybory, miano do wielu miasteczek czeskich wysłać — załogi wojskowe.

Pogłoski o zmianach w ministerjum węgierskiem mają być mylne.

Sejm bawarski został onegdaj otwarty. Pochodzi on z nowych wyborów, w których zwyciężyły partja ultramontańska i bawarska, Prusy nie mogą zatem liczyć na sejm bawarski. Dzisiaj otwiera się sejm badeński. W tym sejmie idzie górą stronnictwo pruskie, podzywające się pod nazwę narodowo-liberalnego. Ma w tym sejmie być wniesiona sprawa przyłączenia Badenu do Związku północno niemieckiego, i skoro się to stanie, rzecz niezawodna, że będzie uchwaloną.

Hr. Beust bawi nie w Vichy, ale w Ouchy, pod Lozaną we Szwajcarji, gdzie przebywa i kanclerz moskiewski. W jakim celu tam pojechał kanclerz austrjacki — nikt się domyśleć nie może.

W Lozanie kongres ligi pokoju już skończono. Podniesiono tam i sprawę polską i uznano za sprawę ogólnie europejską. Za taką nie uznano jednak sprawy czeskiej, i mimo poparcia jenerała Boska, kongres poszedł za Niemcami i wymazał ją z programu. Pisma niemieckie twierdziły zrazu, jakoby Polacy poparli w tym względzie Niemców, co jest fałszem. Jutro podamy przebieg tego posiedzenia właśnie według sprawozdania *N. fr. Presse*.

Za propozycją Keratrego względem zebrania się deputowanych francuzkich na d. 25. października, mimo że rząd nie zwoła Ciała prawodawczego, oświadcza się według *Indep. belge* skrajna lewica i nieubłagani. Mają jednak nie zebrać się, ale wydać tylko manifest.

Według *Francais*, organu orleanistowskiego, rząd francuzki zamyśla na drugą połowę października zwołać senat, i przedłożyć mu sprawę rejencji, którąby na mocy artykułu 33. konstytucji francuzkiej załatwiono senatkonsultem.

Florencka półurzędowa *Opinione* zaprzecza wiadomości, jakoby król włoski przyjął kandydaturę 15letniego księcia Genuy (bawiącego teraz w Anglii, na wszechnicy Oxfordzkiej) do tronu hiszpańskiego. Próbowano ponownie uprosić ekskróla portugalskiego, Ferdynanda, ale ten ponownie odmówił przyjęcia korony hiszpańskiej. Prim już jest w Madrycie. W Paryżu dotknęło go, że nie został zaproszony do stołu cesarskiego jak lord Clarendon.

Spór sułtana z wicekrólem jest ważniejszy, niż się zrazu zdawało. Wczorajszy nasz telegram jest tego jasnym dowodem. Wszystkie mocarstwa, z wyjątkiem oczywiście Moskwy, napominają wielkiego wezyra do umiarkowania, ale napróżno. Jeśli tak dalej pójdzie, Egipt będzie musiał zostać uznany za państwo niezawisłe, po czemu ma wszelkie warunki.

Sprawy sejmowe.

VII.

Komisje już wybrane, główniejsze wnioski przeszły już pierwsze czytanie. Dziś i jutro niema posiedzenia sejmowego, gdyż najpierw mało jest przedmiotów do porządku dziennego; powtóre trzeba komisjom zostawić więcej czasu i swobody do rozpoczęcia obrad i do przygotowania chociażby pomniejszej wagi wniosków.

Przejrzawszy skład wybranych dotąd komisyj, przekonujemy się, iż posłowie, należący do koła poselskiego rezolucjonistów, prawie we wszystkich komisjach stanowią większość. Koło to z każdym dniem jest liczniejsze, i składa się po większej części z posłów, których do prac i referatów komisyjnych użyć można. A że takich posłów w sejmie naszym jest nie wielu, więc już ta sama okoliczność byłaby w stanie sprawić przewagę koła rezolucjonistów przy wyborach, pominąwszy nawet liczebną siłę koła.

Powoli z chaosu koteryj i koteryjek zaczynają się wytwarzać stronnictwa w sejmie między większością polską. Na czele nielicznego, bo z 13 posłów, a według innych, dziś tylko z 7 posłów składającego się klubu, t. z. mameluków, stoi obecnie hr. Golejewski w nieobecności istotnego przewódcy, dr. Ziemiałkowskiego. Druga grupa posłów, tworzących osobne koło, pod naczelnictwem Adama hr. Potockiego, składa się z 11 posłów. Możnaby ich nazwać Stańczykami, gdyż po większej części zasady, któremi natchniona była Lucjana Siemieńskiego *Teka Stańczyka*, są ich ewanielią. Obawiają się widm nieistniejących, jakiejś teorji nieprzerwalności powstania, jakiegoś *liberum conspiro* — a przedewszystkiem *Kroju*, a mianowicie przeważnego niby wpływu księcia Adama Sapiehy w klubie rezolucjonistów i w kole rezolucjonistów! Ze strachu przed temi wymarzonemi widmami, gotowi zapedzić się w najskrajniejszy konserwatyzm, w najpotulniejszą lojalność. W samej rzeczy zaś okaże się wkrótce, że przekonania ich co do spraw ważniejszych, mianowicie rezolucji, bardzo mało się różnią od przekonań koła poselskiego rezolucjonistów. Rdzeń tego kółka stanowią ci posłowie, którzy byli w mniejszości delegacyjnej Rady państwa.

Rola jezuitów przy rozbiorze Polski,

narysowana na podstawie historycznych materjałów i pamiętników.

V.

Ci sami szerzyciele katolicyzmu, skoro wydano bullę zniesienia zakonu, rozsypywali wszędzie broszurki wcale niezgodne z pokorą chrześciańską. W czasie walki o byt zakonu szerzyli przekonanie, że zniesienie zakonu wstrząśnie całą istotę katolicyzmu aż do gruntu, że katolicyzm bez zakonu przestanie być katolicyzmem. „Już nie Rzym jest stolicą i środkiem katolickiego wyznania, lecz Białoruś, gdzie jedynie pozostał zakon. Wszystkie państwa Europy utraciły swój właściwy charakter po wypędzeniu jezuitów; jedna tylko Moskwa i jej cesarzowa mogą się nazwać prawdziwie katolickiemi,“ mówi jedno z pisemek zakonnych.

Ta niechęć jezuitów, łatwo zresztą dająca się wytłumaczyć, pomagała wielce Katarzynie. Chciała ona uwolnić się, o ile można najwięcej, od wpływów rzymskich, wywieranych na nowo przyłączonych poddanych. Zachód stawał się jej strasznym. Jezuici zaś czując swą potęgę w Moskwie, pragnęli również zachować i nadal swój wpływ na rząd, i nie dopuścić stosunków serdecznych między dworami, bo by te mogły odjąć i ten ostatni przytułek zakonowi. Nie dziw więc, że w zatargach z Rzymem jezuici przyjmowali stronę cesarzowej. Ta zaś zapragnęła osobnego arcybiskupa katolickiego dla wyrwania kościoła moskiewskiego od wpływu polskiego.

Rolę jezuitów Moroszkin tak opisuje: „Teraz trzeba im było dowieść katolikom białoruskim, że papizm nie stanowi właściwych cech wyznania łacińskiego, i że kościół rzymsko-katolicki może istnieć i bez papieża, nie przestając być katolickim, do czego też dążył głównie cały system urządzeń kościelnego, zaprowadzanego przez Katarzynę na Białejrusi. Jezuici tutaj poczęli ogłaszać takie nauki o papieżu i jego władzy, że wobec nich bladły teorje Ferbonjego i innych. Zakon, którego głównem zadaniem była obrona papieża i jego władzy, teraz zaczął wywracać nawet podstawy władzy papiezkiej i podkopywać sam dogmat katolicyzmu o papieztwie. Udało nam się przeczytać napady te jezuitów na władzę świecką, i byliśmy przerażeni zajadłością i bezwzględnością tych napadów. Wątpić trzeba, by władza papiezka kiedykolwiek spotkała się z tak zaciętemi wrogami, jakimi się przedstawiali obecnie ci zbuntowani jego żołnierze. Tam już przeprowadza się nie teorja gallikanizmu, ale zupełnej równości wszystkich biskupów, o nieprawności wymagań rozszerzenia władzy zwierzchniej po za granice papiezkich posiadłości i przeniesienia jej na poddanych innych państw, którzy najzupełniej powinni byli zależeć od innych monarchów“.

Jak janyczary i w ogóle wszyscy zaprzańcy, i jezuici najzajadlej się ciskali w chwili buntu swego na władzę, której ulegali wczoraj jeszcze. Wczorajsi żołnierze, walczący o dogmat władzy świeckiej papiezkiej, w chwili zatargów wytworzyli teorję: że „kościół katolicki, rządzony przez biskupa Białoruskiego, jest również rzymsko-katolickim, jak i kościół rządzony przez papieża, ponieważ papież jest to biskup, w niczem się nie różniący od biskupa białoruskiego Stanisława Siestrzeńcewicza.“

Oto wyjątek z jednego z tych licznych pisemek. Wyjątek bardzo wymowny z listu:

„Powątpiewam, by papież miał jakąkolwiek władzę bez zezwolenia biskupów. Nie sądzę, ażeby te prawa, które dał nasz Pan apostołowi Piotrowi i wszystkim jego następcom, należały do jednego tylko papieża, i nie mogły być zastosowane do wszystkich biskupów. Władza papiezka nie jest wcale nieograniczoną, lecz przeciwnie ograniczona różnymi warunkami. Papież nie może robić nic takiego, co nie wchodzi w zakres jego obowiązków, t. j. ku ochronie czystości wiary, chwały Bożej, dobrej moralności i zbawienia dusz. Każdy rozkaz papiezki nie skierowany ku temu celowi, nie ma żadnej siły obowiązującej, jest papiezką samowolą; a każde rozporządzenie papiezkie, przeciwne temu celowi jest nadużyciem papieża. Papież niema żadnego prawa nad światem, by narzucać mu niesprawiedliwe zdania i zmuszać go do postępowania wedle swych zachcianek. Kościół nie przyznaje w papieżu pana nieograniczonego i nie przypisuje mu władzy bezwarunkowej. W jakiej ewangielii papież znajdzie miejsce, w którem by się mówiło, że Jezus Chrystus dał mu większą władzę nad kościołem chrześciańskim katolickim w Moskwie, niż nad hiszpańskim kościołem. Gdzież to powiedział pan Bóg, ażeby moskiewscy katolicy byli w większej zawisłości od papieża a w mniejszej od swej monarchii, aniżeli hiszpańscy katolicy, gdzie w niedawnym czasie dokonywały się wszelkie duchowne przemiany bez papiezkiego przyzwolenia, a nawet wbrew jego woli? W jakiej to ewangielii poleca się, by poddani nie słuchali nad nimi panujących, jak to rozkazuje papież biskupowi Malskiemu? I cóż może być rozumniejszego, zgodniejszego z interesem Moskwy nad to, że Katarzyna II. nie chciała, by jej poddanymi kierowali biskupi innego państwa, i na ten cel wybrała biskupa z pośród swoich poddanych? Czyż byłoby politycznie, ażeby biskupi, którzy w tym samym czasie byli i senatorami polskimi, i którzy sprzeciwiali się przyłączeniu Białej Rusi do Moskwy, byli pasterzami białoruskiej katolickiej owczarni? Czy Francja pozwoli, ażeby kościół korsykański był w zawiadywaniu genueńskiego biskupa?“

Ci sami zatem, co wcielali tak głęboki zamach dla katolicyzmu wśród prawosławnych, walczyli z władzą świecką papieża na korzyść biskupa, nienawidzonego, i to z powodu woli Katarzyny.

Bądźcobądź w skutek ich usiłowań, zachwiano w opinii bardzo mocno prawowitość stosunków z papieżem w zakresie jego wtrącania się. Papieżowi nie było to tajnem, i oto jedyna przyczyna, dla której stolica apostolska cofała się w owych wymaganiach, ilekroć Petersburg stanowczo na nią zaczynał nastawać. Tylko wpływy zakonu niechętnego, były powodem zamianowania Siestrzeńcewicza biskupem, chociaż wszelkie prawne formalności przy ustanowieniu biskupstwa, samowolnie pominięto.

Ten wpływ jezuitów był przyczyną, że przekonawszy się o powolności usług, Katarzyna chciała Siestrzencewicza wypromować na arcybiskupstwo. Był to krok do ostatecznego zerwania związków katolicyzmu w Moskwie z polskim katolicyzmem.

Niedawno były zatargi stolicy apostolskiej z caratem o nowicjat, wiec „głęboka boleść“ nie mogła jeszcze zagoić się. Dlatego to mimo zalecań Petersburga i przedstawianie, że dla dobra kościoła koniecznie potrzeba ustanowić arcybiskupa moskiewskiego pod imieniem mohylewskiego, i że to potrzebne dla splendoru kościoła prawowiernych, w Rzymie pozostawały bez wpływów. Ciągłe odmowy w końcu zniecierpliwiły już carycę. Wiedząc, że katolicy w moskiewskiem państwie i w zaborze, usposobieni przez zakonne duchowieństwo zachowają się biernie nawet w wypadku zerwania z papieżem; wiedząc, że spodziewać się powiększenia i tak już braci zakonnych ululanego ducha patrjotyzmu narodowego w zaborze nie należy, Katarzyna jeszcze raz robi śmiały i stanowczy krok, i każe w liście, pisanym 2. listopada 1782, ażeby Sztakelberg bez najmniejszej odmiany przedstawił nuncjuszowi następującą notę: *)

„Ponieważ zabiegi moje u jego monarchy w sprawach jegoż własnego kościoła dotąd miały tak mało powodzenia (co zapewne nie jest odpowiedniem ani mojej godności, ani temu ustępstwu i względności, jakich powinnam była od niego się spodziewać) więc nadal nie mogę obojętnie, jak dawniej, odnosić się ku niemu nie zapominając praw tak moich własnych jako i mojej korony. I dlatego to podobne postępowanie papieża stawi mnie w konieczności pozbawić kościół rzymski opieki, jakiej używał w mojem cesarstwie, i której nie przyznać nie może nawet sam papież. Wszakże ja nigdy nie uchylałam się od tych zasad ludzkości i tolerancji, które stale i statecznie były podstawą moich czynności. Pozwalając używać każdemu w mych posiadłościach zupełnej wolności sumienia, bez żadnego ograniczenia dla kogokolwiek w dziele wychwalania Boga, wedle obrządków własnej religii, odziedziczonej przezeń od ojców swoich, albo przez się wybranej, dopuściłam na publiczne nabożeństwa dla każdego wyznania, nie robiąc wyjątku i dla rzymskiego. Zapewne, jeżeli przytem jakiekolwiek osobiste wyrachowania, albo widoki zyskowne całkiem obce prawdziwemu chrześciaństwu, stykają się z zasadami obywatelskiego rządu i z tą władzą zwierzchniczą, co powinnaby te zasady podtrzymywać, albo też jeżeliby moja względność dotychczasowa była mało poczutą i cenioną, przez tych mianowicie, którzy jedynie mojemu umiarkowaniu zawdzięczać mogą wpływ nad swymi jednowiercami w moich państwach, to policzę sobie za obowiązek dowieść czynami, a zapewne nie zabraknie mi środków do takich dowodów, jeżeli nie pozostanę obojętną na niezwracanie uwagi na moje wymagania, jakie mi okazują“.

Podkopany grunt zakonem, zmusił Rzym, że potem „bez żadnej zmiany“ na przedstawienie woli carycy, posłano do Petersburga nuncjusza papieskiego i wkrótce biskup mohylewski był namaszczony na arcybiskupa. Odtąd wprowadzono tradycyjnie tę uległość arcybiskupów w Petersburgu przesiadujących widokom carskim, i uległość ta następcy Stanisława, który w końcu wpadł w niełaskę u Pawła i umarł, doprowadziła do podpisania dekretu, zniesienia unitów w swych dobrach koło Mohylewa w zachodniej gubernii, a ze szkół wyszli Antonje i Józefy, co dokonali dzieła zagłady.

Zakon jezuitów zatem zaliczyć należy do tych trucizn, które wlewane w organizm narodu naszego, był główną reakcją na budzące się życie patrjotyczne, i Moskwie dał tę siłę i potęgę, dochodzącą do zuchwalstwa wobec Rzymu.

Dzieje walk jezuitów z uniwersytetem w Wilnie i upadek zakonu w tej chwili, do mnie nie należy. Ale już po tem, cośmy widzieli nie trudno domyśleć się, dlaczego w Moskwie podnoszą się głosy, choćby czasem w obronie spółki jezuicko-katarzyńskiej i ubolewania z powodu wypędzenia tego wiernego psa monarchii samowładnej, zamiast wypuszczenia go na niebezpiecznych złodziejów rewolucji — Polaków.

*) Katarzyna w całej tej nocie pisze ja, mój itp.

Kilkunastu posłów nie należy jeszcze do żadnego koła poselskiego. Stoją oni na uboczu, wyczekując ostrożnie ugrupowania się stronnictw. Przy wyborach do komisyj głosowali po większej części z kołem rezolucjonistów, również jak i koło rezolucjonistów, brało ich na swą listę kandydatów.

Koło poselskie rezolucjonistów liczy obecnie już przeszło 30 posłów. Program swój to koło ma ogłosić dziś lub jutro. Jak mówią, program ten ma być jasny i dosyć wyczerpująco sprawę rezolucji traktujący. Ma wyrażać potrzebę obesłania Rady państwa, ale i wskazywać na moralny obowiązek delegatów usunięcia się z niej, gdyby bez skutku wszelkie środki popierania jej były wyczerpnięte. Jeżeli istotnie takiej treści jest program koła rezolucjonistów, to byłby tylko wyraźnem sformułowaniem przekonań, któremi przejęta była mniejszość delegacyjna przy końcu ubiegłej sesji Rady państwa. Program podobny zyska niezawodnie uznanie powszechne w całym kraju.

Z programu tego wynikałoby, iż nie potrzeba powtórnie uchwalać rezolucji, gdyż stoi ona dotąd nietknięta, nie załatwiona, i żadnej wątpliwości nie ulega, iż sejm przy niej trwa. Już poddawanie jej pod powtórną dyskusję i uchwałę, byłoby ją stawiać w wątpliwość. Zdaje się, iż i większość sejmowa jest tegoż samego zdania.

Pan Chrzanowski bowiem żądał w sejmie, ażeby pierwej wnioskodawcy uzasadnili swe wnioski, a dopiero wybierano komisję, gdyż z motywowania będzie mógł sejm sądzić, jaki wybór uczynić. Sejm go wysłuchał — ale do komisji, mającej się jego wnioskiem zająć, nie wybrał.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 21. września.

(△) Minister spraw wewnętrznych wydał swój okólnik, tyczący się wyborów bezpośrednich, za porozumieniem z koryfeuszami niemieckimi. Ma być urządzona manifestacja w myśl rządu we wszystkich krajach niemieckich. Prócz odpowiednich deklaracyj małych sejmów, mają mityngi i petycje z różnych stron dodać siły pomysłowi centralistycznemu, odosobnienia i oddzielenia rajchsratu od sejmów krajowych.

Niemcy dość nieśmiało w zeszłym roku odzywali się z tym projektem, i gotowi byli przystać na częściowe zaspokojenie swych żądań, ażeby sejmy, które chcą się zrzec swego prawa wyboru posłów do rajchsratu, zrzekły się, inne zaś aby wysyłały jak dotąd ze swego grona delegatów do Rady państwa. Teraz zaś porozumiawszy się co do dalszego sposobu działania z ministerjum, życzenie chcą zamienić na przymus — prawny.

Powiadają otwarcie, że głównie czeską opozycję mają na względzie, i że tej w kwestjach państwowych trwale i skutecznie ubezwładnić nie potrafią inaczej, jak odbierając sejmom prerogatywę wybierania delegatów rajchsratowych. Jeszcze się tylko wahają, czyli ma być zatrzymana i nadal szmerlingowska norma podziału okręgów wyborczych na pewne obwody, czyli też wziętą ma być za podstawę wyborów liczba, to jest jednakowa liczba mieszkańców, np. na 50.000 ludności jeden członek przedlitawskiej Rady państwa.

Przyjęcie tej normy odpowiadałoby wprawdzie ulubionej teorji, że Niemcy przodują swym liberalizmem — ale naraża na niebezpieczeństwo, że ta tak radykalna reforma w Czechach, mogła by się obrócić na niekorzyść Niemców — czego naturalnie najbardziej się boją i wystrzegają.

Chociaż minister w swoim okólniku nie wspomina o reprezentacjach tych krajów, o których wie, że nie przyjmą jego pomysłu, nie tai się jednak z tem, iż chętnieby rad po dawnemu wywierać wpływ na prowincje.

Władza wykonawcza, która co do wprowadzenia pojęć prawnych i ich zastosowania do życia, ograniczyć się winna na wypełnianiu tego, co orzeknie władza prawodawcza — u nas jeszcze zachowała tradycje absolutyzmu. Miesza się ona do wszystkiego, nadaje kierunek — proszona czy nie — wszystkim pracom prawodawczym, nie chce być równą między równymi, tylko raz będąc u władzy, chce ją dzierżyć niepodzielnie. Kiedyś historyk, jeśli się zajmywać będzie takzwaną erą konstytucyjną Austrji, wykaże owe kręte drogi, wypaczanie prostych pojęć prawnych, wywieszanie chorągwi liberalizmu fałszywego, jakiemi chciano przeobrazić i uszczęśliwić Austrję. Widzą wszyscy Niemcy i nie-Niemcy — że Węgrzy dopiero odtąd stali się przyjaciółmi, sprzymierzeńcami i podporą Austrji, odkąd im wolno żyć życiem własnem a nie obcem, i podług zachcianek obcych — a w zastosowaniu tego faktu do reszty monarchii, postępują wręcz przeciwnie. Narzucają innym to — co wstrętne.

Wracając do dalszych widoków i pomysłów niemieckich liberałów i rządu, słychać że chcą na przyszłej sesji Rady państwa przeprowadzić ustawę, zaprowadzającą wybory bezpośrednie w całej Przedlitawii do Rady państwa.

Że z partją niemiecko-austrjacką, czyli liberałami, nie łatwa będzie sprawa, i że półśrodkami i nieokreśloną (choć w zasadzie opozycyjną) taktyką nie dójdzie się do rezultatu, tylko do niepowodzeń, i że to z góry da się przewidzieć, już dziś można wziąć miarę i z okólnika ministra i z mowy prezydenta Rajchsratu, Kaiserfelda, w Styrji w Radkersburgu mianej, która w głównej treści opiewa:

„Mówić o konstytucji i o ugodzie z jej przeciwnikami — jest to bezmyślność słabych głów. Dla przeciwników konstytucji jest tylko jedna odpowiedź: Konstytucja grudniowa! — i jedna metoda: Jedność, wytrwałość i bezwzględne przeprowadzenie konstytucji! — I dlaczegóżby ta metoda nie doprowadziła do zwycięztwa? Mamy konstytucję i — siłę.

„Negacja jest nieproduktywną. Tylko ten przyciąga i zadawalnia, kto rozporządza produkcją".

Ostatni ustęp daje niemało do myślenia w tej nowej arcymoralnej erze.

6. Posiedzenie sejmowe

z dnia 22. września.

Posiedzenie rozpoczęto przed $^1/_2$12. Obecnych było posłów 118. Szczegółowy spis petycyj wniesionych do dnia dzisiejszego, których liczba ogólna wynosi 57, jest następujący:

Wydział powiatowy w Żywcu, przez posła Wolnego, o uwolnienie korespondencji Wydziału od opłaty pocztowej za rekomendacje i recepisy zwrotne.

Jezierski January Eustachy, były urzędnik, obecnie djurnista w kancelarji szpitalu lwowskiego, przez posła Smolkę, o uwzględnienie przekroczonego wieku normalnego i o uwolnienie od złożenia egzaminu rachunkowego w celu uzyskania posady rachunkowej przy Wydziale krajowym.

Komitet parafialny kościoła św. Anny w Krakowie, przez posła Majera, o subwencję 2000 złr. na dokończenie naprawy tego kościoła.

Emeryci krakowscy, przez posła Majera, o załatwienie petycji w roku 1863, wniesionej o polepszenie ich emerytury i odpowiednie użycie funduszu emerytalnego krakowskiego.

Urzędnicy i słudzy w szpitalach krakowskich św. Ducha i św. Łazarza, przez posła Majera, o podwyższenie i uregulowanie płac stałych.

Leszków Iwan i Jacko z Łopianki, przez posła ks. Pietrusiewicza, użalają się na niesprawiedliwe zasekwestrowanie im krowy za dług wekslowy Moszkowi Jungermanowi.

Wydział powiatowy w Dąbrowej, przez posła ks. Morgensterna, o wyjednanie zniżenia taryfy kolei galicyjskich.

Magistrat miasta Przemyśla, przez posła Zbyszewskiego, o statut osobny dla miasta tego według dołączonego projektu.

Gminy: Studziaw, Grzęska, Mirocin, Rozborz i Nowosielce, przez posła Zbyszewskiego, z przedstawieniem w sprawie transportu szupaśników.

Też gminy: o zmianę mesznego na pieniądze.

Wydział powiatowy w Mościskach, przez posła Smarzewskiego, w sprawie opłaty dodatku powiatowego przez przedsiębiorstwo kolei żelaznej Karola Ludwika.

Wspomnieliśmy już, że w protokole z 5. posiedzenia żądał Smolka sprostowania, iż nie 54, lecz 55 było za odesłaniem jego wniosku do komisji.

Kreskując wczoraj głosujących, przyszedł do tej liczby, i takąż samą znalazł teraz w sprawozdaniu stenograficznem; żąda przeto, ażeby albo poprawić protokół albo sprawozdanie, gdyż się ze sobą nie zgadzają. Najlepszy sposób byłby, odczytać spisanych imiennie i zapytać, czy rzeczywiście tak głosowali. (Brawo z galerji.) Przytem dodaje, iż gdyby do tych 55 doliczyć trzech, którzy wniosek podpisali, a nie głosowali, a ci są: ksiądz Stempek, ks. Morgenstern i Sapruha, tedy wniosek jego miałby większość 58 przeciw 57.

Żądaniom tym sprzeciwił się kilkakrotnie marszałek, opierając się na zdaniu zgodnem 4 sekretarzy.

Krzeczunowicz widzi w tem zarzut przeciw odczytanemu protokołowi; należy przeto, ażeby sekretarze rzecz zbadali, i jeśli jest słuszność, protokół sprostowali.

Wodzicki Ludwik wykazuje, iż sprzeczność między protokołem a sprawozdaniem stenograficznem koniecznie usuniętą być powinna, którą rzecz sekretarzom polecić wypada.

Hubicki wnosi, ażeby przyjęcie protokołu aż do wyświecenia wątpliwości, zawiesić.

Marszałek przeciwnie jest zdania, że protokół można przyjąć z zastrzeżeniem co do punktu spornego, którego wyjaśnienie na najbliższem posiedzeniu nastąpi. O doliczeniu zaś 3 głosów, tych posłów, którzy wniosek podpisali, a nie głosowali, żadną miarą mowy być nie może, bo ci posłowie właśnie dlatego wyszli z sali, ażeby nie głosować.

Po oświadczeniu Smolki, iż on tego nie żąda, i tylko zwrócić chciał na to uwagę Izby, protokół przyjęto z zastrzeżeniem zakwestjonowanego punktu.

Na porządku dziennym, na pierwszem miejscu było pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zamknięciu rachunkowem funduszów krajowych za rok 1868. Sprawozdawca Kraiński. Na wniosek Czajkowskiego przydzielono je bez czytania komisji budżetowej.

Dalsze sprawozdanie Wydziału krajowego względem pokrywania kosztów sanitarnych z powodu zarazy na bydło, księgosuszem zwanej, sprawozdawca Smolka, przydzielono na wniosek Grossa także komisji budżetowej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego względem przyzwolenia do uznania austrjacko-węgierskiego szpitalu narodowego w Stambule jako zakładu publicznego, sprawozdawca Smolka, odesłano na wniosek Koczyńskiego do komisji administracyjnej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego do projektu ustawy względem zaniechania drogi krajowej Siwko-Halickiej, sprawozdawca Gross, odesłano na wniosek Koczyńskiego, do komisji administracyjnej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z propozycją uznania pewnych dróg jako krajowych, sprawozdawca Gross, przydzielono na wniosek Gniewosza bez czytania do komisji administracyjnej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o zaprojektowanej zmianie istniejącego etatu osób i płacy służby przy drogach krajowych, sprawozdawca Gross, odesłano bez czytania na wniosek Gniewosza, do komisji administracyjnej.

Następuje czytanie wniosku Wolnego o podatku spadkowym. Z uwagi, iż przedmiot w wniosku samym jest dostatecznie uzasadniony, proponuje wnioskodawca, ażeby go odesłać do Wydziału krajowego, jako komisji specjalnej. Gniewosz i Gross stawiają równobrzmiące wnioski, ażeby przedmiot ten odesłać do komisji podatkowej, do której też Izba go odsyła, ze zgodą samego wnioskodawcy.

Na porządku dziennym pozostał jeszcze ostatni przedmiot, wybór komisji podatkowej.

Przy wyborze wyszli z urny: Krzeczunowicz, Szumańczowski, Weigel, ks. Stempek, Wężyk, Gross, ks. Krasicki. Głosujących było 112.

Komisja administracyjna zebrała się zaraz po posiedzeniu.

Komisja konstytucyjna wybrała przewodniczącym Wodzickiego Henryka, zastępcą tegoż Czartoryskiego Jerzego, sekretarzem Tarnowskiego Stanisława, i zbierze się d. 23. bm. o godz. 6. wieczorem na pierwsze posiedzenie.

Komisja propinacyjna miała się zebrać d. 22. bm. o godz. 5, edukacyjna o godz. 6. wieczorem w lokalnościach sejmowych.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął ks. marszałek posiedzenie o godz. $1^1/_4$ z południa, naznaczając przyszłe posiedzenie na godz. 11. zrana w sobotę, i wzywając komisje, by przez dwa dni wolne zechciały się zająć sprawami łatwiejszemi, aby sejm mógł częściej odbywać walne posiedzenia.

Na porządku dziennym sobotniego posiedzenia stoi:

1) Pierwsze czytanie wniosku p. Hönigsmanna co do trwania dorocznej sesji sejmowej.

2) Pierwsze czytanie wniosku p. Pietruskiego o katedrach do wykładów o języku polskim na uniwersytetach we Lwowie i Krakowie.

3) Pierwsze czytanie wniosku p. Wolnego względem wydania ustawy przeciw niszczeniu lasów.

4) Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji miasta Śniatyna w przedmiocie zaprowadzenia straży ogniowej w Śniatynie.

6) Sprawozdanie Wydziału krajowego o projekcie śniatyńskiej Rady powiatowej względem zaprowadzenia przymusowych spichlerzy gminnych.

6) Sprawozdania o wyborach poselskich.

Dr. Koczyński przygotował wniosek następujący: Wys. sejm raczy uchwalić: 1) Wybrana będzie komisja hipoteczna, złożona z 7 członków. 2) Tej komisji poleca się rozpoznać sprawę ksiąg gruntowych i miejskich, i przedłożyć Wys. Izbie projekt ustawy krajowej o księgach hipotecznych dla mniejszych posiadłości. (Podpisani:) Koczyński, Zbyszewski, Landesberger, Kamiński, Barewicz, Koczyndyk, Battaglia, Sawczyński, Kabat, ks. Morgenstern, Smolka, Hoszard, Weigel, Naumowicz, Gniewosz, Boczkowski, Guszalewicz, Hausner, Dziewoński, Kulik, Stupczy, Rutowski.

Torosiewicz wnosi: Wys. sejm raczy uchwalić: Sejm wzywa c. k. rząd, ażeby czynności poboru do wojska nie odbywały się w czasie robót polowych. (Popisani:) Torosiewicz, ks. Sulikowski, ks. Stempek, Zynczuk, Wiśniowski, Stuglik, Bazylewicz, Gulak, Nalepa, Cichorz, Boczkowski, Hoszard, Kulik, Dziubaty, Krzeczunowicz, Agopsowicz, Rogawski, Fihauzer, Wolny, Gnoiński.

Inny wniosek Torosiewicza opiewa: Wysoki sejm raczy uchwalić: „Wzywa się c. kr. rząd do poczynienia stosownych kroków, aby 1) poręczenie którychkolwiek z uprzywilejowanych banków lub filij bankowych przyjmowane było jako zabezpieczenie kredytowanego podatku od wyrobu spirytusu; 2) aby dokument kaucyjny, zapisujący zabezpieczenie rzeczonego podatku na dobrach nieruchomych, lub na złożonych efektach pieniężnych, nie potrzebował być wystawiany co roku na podatek jednoroczny, lecz by mógł być wystawiony na kilka lub na nieograniczoną ilość lat.

(Podp.) Torosiewicz, Krzeczunowicz, Agopsowicz, Polanowski, Borkowski, Baworowski, ks. Barewicz, Gniewosz, Mier, Łoś, Jabłonowski, Hubicki, Wężyk, Dzwonkowski, Cywiński, Czajkowski, Szumańczowski.

Sprawozdanie Wydziału krajowego do projektu ustawy względem zaniechania drogi krajowej Siwko-Halickiej.

Wysokie sejmie!

Na ostatniem posiedzeniu Wysokiego sejmu przedłożył Wydział krajowy sprawozdaniem swojem z dnia 11 sierpnia 1868 do l. 4.140 wniosek na zaniechanie niektórych dróg krajowych, a między temi na zaniechanie drogi Siwko-Halickiej, a to z powodu, że droga ta przez założenie kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej straciła swoją pierwotną ważność dla ogólnokrajowej komunikacji i dogadza dzisiaj już tylko miejscowym stosunkom.

Jakkolwiek Wysoki sejm przedstawienia tego uwzględnić nie raczył, widzi się Wydział krajowy spowodowany ponownie z wnioskiem na zaniechanie rzeczonej drogi przed Wysokim sejmem wystąpić i do wyż skreślonych powodów dodać tylko więcej szczegółową charakterystykę tej drogi.

Droga Siwko-Halicka, zbudowana znacznym nakładem ze względu na chwilowe potrzeby państwowe, przechodzi równolegle do drogi Halicko-Bursztyńskiej i do kolei przez górzyste, bezludne lasy, nie łącząc żadnych punktów handlowych, nie skracając odległości przewozu produktów. Najlepszym dowodem, iż droga ta nie służy nawet do użytku okolicznych mieszkańców jest fakt, że pomimo upływu lat kilku od czasu jej zbudowania, dotąd nasypka jej żwirowa nieutarta, w takim prawie jak od pierwszej chwili znajduje się stanie. Utrzymywanie tej drogi atoli jest kosztownem, znajdują się bowiem na niej trzy mosty, po kilkadziesiąt sążni długości mające, które ciągłych napraw i przebudowań wymagają, a bez najmniejszej dla ogółu korzyści fundusz krajowy do znacznych, a bezużytecznych pociągają wydatków.

Opierając się na tym wywodzie, przedkłada Wydział krajowy projekt odpowiedniej ustawy z wnioskiem:

Wysoki sejm raczy załączoną ustawę uchwalić.

Marszałek krajowy:
Leon książę Sapieha w. r.

Sprawozdawca:
Gross w. r.

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji i wielkiego księstwa Krakowskiego.

We Lwowie dnia 22. lipca 1869.

Ustawa z dnia .... dla królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem, względem zaniechania drogi krajowej Siwko-Halickiej.

Zgodnie z uchwałą sejmu krajowego mego królestwa Galicji i Lodomerji wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Droga krajowa, z Siwki do Halicza w długości 2 mil 1826 sążni wiodąca, będzie nadal jako droga krajowa zaniechaną.

Projekt, etat osób i płac oddziału technicznego przy Wydziale krajowym, jakoteż służby na drogach krajowych.

§. 1. Etat oddziału technicznego (budowniczego) przy Wydziale krajowym składać się będzie z jednego nadinżyniera, dwóch inżynierow, dwóch pomocników (asystentów) i z rysowników w miarę potrzeby.

§. 2. Płacę roczną pobierać będzie:

1 nadinżynier	3.000 złr.
1 inżynier	1.800 „
z podwyższeniem po 10 latach służby do	2.000 „
1 inżynier	1.600 „
z podwyższeniem po 10 latach służby do	1.800 „
2 pomocników (asystentów) po .	600 „

§. 3. Liczbę przybrać się mających rysowników za dziennem wynagrodzeniem oznaczy Wydział krajowy.

§. 4. Służbę przy drogach krajowych wypełniać będzie: 7 inżynierów okręgowych (powiatowych), 35 konduktorów dróg i mostów (nadzorców drogowych) i 220 dróżników.

§. 5. Płace inżynierów okręgowych (powiatowych) są następujące:

1 inżynier w Krakowie . .	1.300 złr.
2 inżynierów po . . .	1.100 „
4 „ po . . .	1.000 „

Oprócz tego otrzymuje każdy inżynier okręgowy ryczałtowo na objazdy 500 złr.

§. 6. Płace kanduktorów dróg i mostów są następujące:

15 konduktorów klasy I. po . .	500 złr.
20 konduktorów „ II. po . .	400 „

Oprócz tego otrzymuje każdy konduktor dróg i mostów na konia kwotę ryczałtową 100 do 120 złr. w. a. stosownie do miejscowości.

§. 7. Drożnicy dzielą się na dwie klasy:

należący do I. klasy pobierają rocznie.	150 złr.
należący do II. „ „ . .	120 „

§. 8. Nadinżynier i inżynierowie przy oddziale technicznym (budowniczym) Wydziału krajowego są urzędnikami stałymi z wszystkiemi, tymże według ustanowy służby krajowej przysługującemi prawami; posady zaś asystentów (pomocników), rysowników, inżynierów okręgowych (powiatowych), i służby dróg krajowych nie są stałe i nie połączone z prawem do emerytury.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o zaprojektowanej zmianie istniejącego etatu osób i płacy służby przy drogach krajowych.

Wysoki sejmie!

Etat osób i płac służby na drogach krajowych, Wysokiemu sejmowi w roku przeszłym do zatwierdzenia przedłożony, opierał się już w swym układzie na tem przypuszczeniu, że Wysoki sejm równocześnie z tym etatem uchwali zaproponowane przez Wydział krajowy zaniechanie znacznej, bo do 30 mil obejmującej części dróg krajowych. Tym czasem stało się inaczej: obok zmniejszonego etatu pozostawiono wszystkie dotychczasowe drogi krajowe, i oddano tym sposobem przestrzeń drogową długości 160 mil pod nadzór służby, która przy najkorzystniejszych warunkach ledwo dla nadzoru 120 mil wystarczyć może.

Prócz tego mylnego założenia wystąpiły jeszcze w praktycznem zastosowaniu etatu nowe trudności, które niedostateczność jego temci bardziej wykazać musiały.

W pierwszym rzędzie wystąpiła ta nieunikniona właściwość dróg krajowych, iż drogi te tylko gdzieniegdzie w całości większych rozmiarów się łączą, po największej części zaś oddzielne, szeroko po kraju porozrzucane odłamy formują. Oderwane te drogi, aczkolwiek krótkie, wymagają osobnego nadzoru, jak n. p. droga gorlicko-konieczniańsza, zimnowoda-mosteńska, żółkiewsko-mosteńska, husiatyńsko-kopeczyniecka i t. p. a stają się wszelako powodem, iż wydzieleniem dla nich odrębnego nadzoru powiększa się przestrzeń, na resztę służby przypadająca, po nad przeciętną ilość mil, i nakłada się na tęż służbę niemożliwe do wykonania obowiązki. Pomnijmy dalej, iż działy dróg krajowych, pojedyńczym członkom służby drogowej do nadzoru przydzielone, wynoszą w przecięciu około 8 mil. Podział ten dowodzi jasno, iż przy wymiarze pierwotnego etatu miano jedynie wzgląd na konserwacje dróg istniejących, nie zaś na wykonać się mające nowe budowy. Jeżeli jednak zważymy, jak znaczna jest ilość dróg, które za pośrednictwem tej samej służby drogowej budowane być mają, i że prawie wszystkie dotychczasowe drogi krajowe, przez długie lata systematycznie zaniedbywane, przebudowane być muszą; dalej jeżeli zważymy, iż budowy dróg nowych w przyszłości nie tylko ustać nie mogą ale z rozwojem materjalnym kraju naszego wzmagać się powinny, toć przyznać należy, iż niepodobna wykonać robót tych przy etacie 6 inżynierów i 20 nadzorców drogowych.

Z ukończeniem budowy dróg nowych przybywają zarazem nowe przestrzenie do konserwacji i nadzoru; i tak przybędą w przyszłym roku najmniej 12 mil dróg krajowych, które bez nadzoru pozostawione być nie mogą. Ważnym nareszcie powodem, wykazującym niedostateczność dzisiejszego etatu służby drogowej jest uznana konieczność zmiany dotychczasowego systemu utrzymywania dróg w kraju naszym, systemu potępionego już od dawna wszędzie, gdzie tylko wydoskonalono technikę drogową. Nie materjał, lecz praca, nie liczne i kosztowne dostawy szutru, lecz oględne i troskliwe tegoż użycie są najwłaściwszym środkiem dobrego dróg utrzymywania, a porównawcze doświadczenia udowodniły, iż pomnożenie nadzorców i stałych robotników, czyli drożników staje się tylko pozornym wydatkiem, w rzeczywistości zaś zaoszczędzeniem grosza publicznego.

Ze względu na wyłuszczone powody występuje Wydział krajowy z propozycją powiększenia etatu osób służby drogowej o jednego inżyniera, 15 konduktorów i 20 drożników.

Co się tyczy etatu płacy dla służby drogowej, Wydział krajowy przedstawia następujące zmiany:

a) wnosi Wydział krajowy, by ryczałt objazdowy dla inżynierów okręgowych (powiatowych) pierwotnym etatem na 350 złr. ustalony, podwyższonym był do kwoty 500 złr.

Wedle przeciętnego obliczenia przypada wprowadzić na jednego inżyniera okręgowego blizko 25 mil dróg krajowych. Z powodu jednak, że drogi te nigdy jednego nie stanowią związku, tylko innemi drogami są poprzedzielane, a inżynier okręgowy w skutek tego dla odbycia jednorazowej wizji nie 27 mil, ale, jak to doświadczenie nam wykazało, nieraz 80 mil przejeżdżać musi; z powodu, iż inżynierowie okręgowi, zajmując się zarazem budową dróg nowych najmniej połowę czasu swej służby na przejazdach przepędzają; z powodu nareszcie, iż ryczałt wymierzony nie tylko na utrzymanie koni lecz również na utrzymanie oderwanego od życia familijnego inżyniera i służby jego wystarczyć powinien; — wnosi Wydział krajowy wyżwykazane pomnożenie ryczałtu na objazdy;

b) co do ryczałtu objazdowego dla konduktorów, wnosi Wydział krajowy, aby minimum tego ryczałtu nie wynosiło jak dotąd 80 złr. tylko 100 złr., a spowodowanym jest do tego wniosku przekonaniem, iż suma pierwotnie oznaczona na zakupno i utrzymanie konia i furgonu wystarczyć nie może;

c) wnosi Wydział krajowy, by drożnicy, również jak konduktorowie, podzieleni byli na dwie klasy, i by pierwsza klasa tychże rocznie 150 złr. pobierała: podział ten bowiem i przyjęta w płacy różnica umożliwi Wydziałowi krajowemu uwzględnienie nie tylko różniących się w kraju naszym cen robotnika, ale zarazem uwzględnienie zasług przez pojedyńczych drożników w wykonaniu swych obowiązków łożonych.

Zebrawszy wszystkie te zmiany w załączonym projekcie nowego etatu osób i płacy służby drogowej, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki sejm raczy przedłożonemu etatowi nadać moc obowiązującą.

Marszałek krajowy:
Leon książę Sapieha w. r.

Sprawozdawca:
Piotr Gross w. r.

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem krakowskiem.

We Lwowie dnia 13. września 1869.

Sprawozdanie Wydziału krajowego względem przyzwolenia do uznania austrjacko-węgierskiego szpitala narodowego w Stambule jako zakładu publicznego.

Wysoki sejmie!

C. k. namiestnictwo udzieliło Wydziałowi krajowemu pismem z dnia 17. marca b. r. liczba 12.776 reskrypt c. k. ministra spraw wewnętrznych z d. 7. marca b. r. l. 2.983, którym oznajmia, że dla austrjackich poddanych założono w Stambule na przedmieściu Gałata szpital pod nazwą: „austrjacko-węgierskiego szpitala narodowego.“

Powołanym reskryptem zawiadamia zarazem p. minister, iż rzeczony szpital urządzono na wzór publicznych szpitali, istniejących w austrjackiem państwie, a mianowicie stosownie do wymogów obowiązujących w tej mierze przepisów min sterjalnych z dnia 6. marca 1855 do l. 6 382 i z dnia 4. grudnia 1856 do l. 26.641.

Nowo założony szpital w Stambule jest przeto właściwym zakładem leczenia, do którego się przyjmuje chorych z przestrzeganiem pewnych, do skonstatowania przynależności i stosunków majątkowych potrzebnych formalności prawnych; takowy pobiera za wyżywienie i pielęgnowanie chorych stałą, przez c. k. rząd wymierzoną taksę, i zostaje pod zwierzchnym kierunkiem tamtejszego c. k. jen. konsulatu, tudzież pod należycie uregulowanym zarządem, który składa rachunki dochodów i wydatków, jakoteż kosztów leczenia, stosownie do obowiązujących w tej mierze przepisów prawnych.

Ze względu na poszczególnioną organizację szpitala, która daje dostateczną rękojmię, iż nie trzeba obawiać się jakichkolwiek, dla funduszu krajowego szkodliwych nadużyć, tudzież ze względu na humanitarny cel takowego, uprasza p. minister o przyzwolenie do uznania rzeczonego szpitala zakładem publicznym.

Uznanie podobne przysłużało dawniej wyłącznie c. k. rządowi; zaś z oddaniem funduszów krajowych pod zawiadowstwo Wydziału krajowego postanowiono na mocy wzajemnych rokowań, że ogłoszenie innych szpitali, prócz istniejących, zakładami publicznemi nie nastąpi w przyszłości bez przyzwolenia reprezentacji krajowej (ustęp III. §. 4. pisma prezydjum c. k. namiestnictwa z dnia 30. sierpnia 1866 l. 7.697.)

Żądane uznanie będzie miało tę doniosłość, że na fundusz krajowy przypadnie obowiązek wynagradzania szpitalowi w Stambule kosztów leczenia ubogich, zaś gminy będą obowiązane zwracać funduszowi krajowemu połowę dotyczących kosztów.

Przez rzeczone uznanie zostanie zabezpieczone i ustalone istnienie tego zakładu. Ustalenie szpitala w Stambule jest pożądanem i koniecznem, ponieważ w tem mieście zamieszkuje już teraz, bądź dla interesów handlowych, bądź dla zarobku, bardzo wiele austrjackich poddanych, a między tymi też i znaczna ilość tutejszych krajowców, których w przyszłości tamże prawdopodobnie jeszcze więcej się osiedli, ponieważ coraz znaczniejszy ruch handlowy ku wschodowi, który z ukończeniem budowy rozpoczętych kolei żelaznych, tudzież z otwarciem kanału suezkiego jeszcze więcej się wzmoże, wywoła niezawodnie bardzo żywy napływ także i tutejszo krajowców do krajów tureckiego państwa.

Francja, a nawet i Rosja, założyły już dawniej w Stambule dla swoich poddanych szpitale; dla austrjackich poddanych zaś nie uczyniono dotychczas nic w tej mierze, mimo to, że ich położenie w razie słabości, a zwłaszcza ubogich, jest bardzo trudnem i nieporadnem, gdyż miejscowe stosunki są tego rodzaju, że mimo istniejących tamże 200 tureckich szpitali, nie znajdują umieszczenia w takowych, bądź ze względów religijnych, bądź z powodu ich eksterytorjalnego stanowiska jako obcych, którzy dla tej przyczyny nie mogą w podobnych wypadkach żądać i oczekiwać wsparcia od tureckich władz, zaś c. k. konsulat nie jest w stanie udzielić żądanej pomocy dla braku stosownego zakładu.

Wydział krajowy kierowany przeto powyższemi względami powziął na posiedzeniu rady z dnia 25. maja b. r. uchwałę, w moc której oświadczył c. k. namiestnictwu, iż nie ma nic do zarzucenia przeciw zamierzonemu uznaniu rzeczonego szpitala zakładem publicznym, a to w nadziei uzyskania przyzwolenia na to Wysokiego sejmu.

Wydział krajowy wnosi zatem:

Raczy Wysoki sejm przychylić się do postanowienia wyrażonego w załączonej uchwale.

Lwów, 13. września 1869.

Marszałek krajowy:
Leon książę Sapieha w. r.

Sprawozdawca:
Franciszek Smolka w. r.

Uchwała względem uznania szpitala w Stambule zakładem publicznym.

Sejm królestwa Galicji i Lodomerji i wielkiego księstwa krakowskiego przyzwala na uznanie austrjacko-węgierskiego szpitala narodowego w Stambule jako zakładu publicznego.

Kronika.

— **P. Matejko** przybył już do Lwowa ze swoim obrazem „Unia Lubelska“. Trudno jednak znaleźć odpowiednią salę do wystawienia tego genialnego a wielkich rozmiarów obrazu. Sala radna w ratuszu potrzebna jest do zebrań Rady miejskiej, a Dom narodny nie chce ustąpić swojej sali — pod pretekstem, że ma przybyć teatr ruski. Sala strzelecka jest zbyt odległa. Wypadnie zatem użyć drugiej, małej sali ratuszowej. Komisja Domu narodnego nie uwzględniła nawet tej okoliczności, że dochód z wystawy obrazu przeznaczony jest w trzech czwartych częściach na dwa stypendja dla artystów malarzy lub rzeźbiarzy, z których jeden ma być Polak a drugi Rusin. Ostatnia czwarta część dochodu przeznaczona na dopełnienie funduszu dla sierót po Syrokomli. Z niecierpliwością oczekujemy wystawienia najświeższego dzieła naszego wielkiego mistrza, które bylibyśmy pierwsi oglądali, gdyby nie zakaz uroczystego obchodu rocznicy Unii lubelskiej. Czyżby zresztą nie dała się pogodzić wystawa jednego obrazu z odbywaniem posiedzeń Rady miejskiej?

— **Ogłoszenie**. Ci z szanownych członków Klubu rezolucjonistów, którzy dotychczas nie złożyli statutem przepisanej opłaty za pierwszy kwartał, wynoszącej 1 złr. w. a., zechcą uiścić ją w administracji *Gazety Narodowej*. Zamiejscowi mogą przysłać tę należytość pocztą, także pod adresem administracji *Gazety Narodowej*, z wyraźnem wymienieniem, na jaki cel przeznaczone są przesłane pieniądze.

Tam też mogą ci z zamieszkałych we Lwowie członków, którzy nie otrzymali kart legitymacyjnych, odebrać sobie takowe. Zamiejscowym zostaną one przesłane przez pocztę. W Krakowie mieszkający członkowie raczą odebrać sobie swoje karty legitymacyjne w administracji *Kraju*.

Z bióra Wydziału Klubu rezolucjonistów.

Lwów dnia 23 września 1869 r.

T. Merunowicz, sekretarz. *Gross*, przewodniczący.

— **Wczorajszy numer** *Dziennika Lwowskiego* skonfiskowała c. k. prokuratorja. Redakcja wydała drugi jego nakład z opuszczeniem ustępów inkryminowanych.

— **Wczoraj przy wykopywaniu** starej gruszy w ogrodzie domu Olszewskich przy ulicy Piekarskiej l. 454¼ natrafiono na pokład kości ludzkich, z trupów nie bardzo jeszcze dawnych. Przy dalszem kopaniu coraz to więcej pokazywało się kości, czaszek, dość świeżych jeszcze, zawiadomiono więc sąd o tem odkryciu, a w chwili, kiedy to piszemy, jest komisja sądowa na miejscu, w przytomności której odbywają się dalsze poszukiwania.

— **Rada zawiadowcza** towarzystwa galicyjskiego wyrobu cegieł maszynowych i przedsiębiorstw budowli już się ukonstytuowała i wybrała prezesem pana Ludwika Skrzyńskiego, a wiceprezesem dr. Frenkla, adwokata krajowego.

Lokalności towarzystwa znajdują się przy ulicy Majerowskiej, w kamienicy Tenera na dole.

— **Uniwersytet moskiewski w Warszawie** ma być otwarty w pierwszych dniach października, oczekują tam tylko przybycia p. Ławrowskiego z Wilna, który ma to szlachetne zadanie zmoskwicić ostatecznie główną szkołę warszawską.

— **Rozprawy ostateczne** w lwowskim c. k. sądzie krajowym w bieżącym tygodniu odbyć się mające. Dnia 22. bm. Piotr Borowiec, gwałt publiczny. Dnia 23. bm. Wasyl Bekesz, ciężkie uszkodzenie ciała; Michalina Lens, kradzież; Piotr Jaskuła, kradzież; Onufry Zinko, oszustwo. Dnia 24. bm. Jędrzej Komorzański, oszustwo; Iwan Ilków, kradzież; Kowalski Ilko, kradzież; Borkowska Franciszka, kradzież; Nehrebecka Agnieszka, kradzież. Dnia 25. b. m. Hukowa Maryśka, kradzież.

— **Wypadki miejscowe**. Dnia 18. bm. powiesił się Paweł Sawicki, markietan w koszarach przy targowicy siana; przyczyna niewiadoma.

— **Wypadki zamiejscowe**. Temi dniami przystawiono do tutejszego sądu krajowego chłopca 14letniego z powiatu winnickiego, który dopuścił się porubstwa z dziewczynką siedmioletnią.

Donieśliśmy niedawno, że w Czyżkach pod Winnikami, zamordowany został włościanin Wojciech Lisowski. Dowiadujemy się teraz, że syn tegoż, Marcin, 23 lat liczący, żonaty, podejrzany jest o popełnienie tego morderstwa i został uwięziony.

Dnia 8. bm. Aleksy Miklin, z Mołtkowa, w powiecie nadworniańskim, udał się na jarmark do Zabłotowa, a za Nadwórną spotkał się z nieznajomym sobie Majerem Bartfeldem z Krasny, który dowiedziawszy się od Miklina o celu jego podróży i myśląc zapewne, że ma przy sobie znaczniejszą kwotę, uderzył go z nienacka w głowę kamieniem tak mocno, że Miklin padł na ziemię bez zmysłów. Wówczas Bartfeld rzucił się na niego, uderzył go jeszcze kilka razy i zrabował mu całą przy nim znalezioną gotowiznę, niestety w niewielkiej sumie 27½ centów. Miklin przyszedłszy do siebie w stanie podał się bliższych szczegółów o rozbójniku i tym sposobem ułatwił władzy wyśledzenie go i przytrzymanie.

W Zarwanicy w powiecie złoczowskim, gdzie budują most pod kolej żelazną, silny wiatr obalił dnia 16. b. m. rusztowanie, przyczem jeden z robotników, Władysław Kozorewicz, został zabity, a dwaj inni zranieni.

Z Wieliczki. *Czas* dowiaduje się, że w salinach Wieliczki odprowadzanie wody słodkiej z podszybia Kloski do zbiornika przy szybie Elżbiety, przerwanem zostało dnia 12. bm. wieczorem, a to w skutek zwalenia się powały nad komorą Lajtnera, na poziomie Austrjackim w długości 60 sążni. Powała ta była 1½ sążnia grubą, a zwaliła się w skutek przemoknięcia. Tym sposobem zasypaną została komora i uszkodzona lutnia tamtędy prowadzona, a którą woda słodka odchodziła. Wypadek ten żadnego nie sprowadził nieszczęścia, gdyż od trzech godzin słychać było trzeszczenie powały, a przeto wszyscy górnicy zawczasu się usunęli. Od tego czasu woda słodka idąca od źródła do podszybia Kloski, odchodzi znowu do poziomu Królewskiego czyli Regis, a wodę słoną znów tak długo wypadnie pompować w szybie Elżbiety, dopóki nie będzie można urządzić lutni inną drogą z pominięciem komory zasypanej.

— **Pożary**. Dnia 24. z. m. w Moniłówce w powiecie złoczowskim, zgorzały cztery zagrody włościańskie z zapasami, skutkiem nieostrożności; dnia 30. z. m. w Czerniszówce w pow. skałackim stodoła włościańska ze zbożem skutkiem nieostrożności, szkoda 160 złr.; d. 31. z. m. w Dąbrowicy w pow. grodeckim 2 zagrody włościańskie ze zbożem, skutkiem nieostrożności, szkoda 500 złr.; d. 1. b. m. w Bołszowcu w pow. rohatyńskim dom i stajenka, podpalone; d. 2. b. m. w Rokicinach w pow. myślenickim dwa domy włościańskie, przyczyna niewiadoma; dnia 4. b. m. w Łętowni w pow. myślenickim dach na domu nauczyciela i zboże tegoż, przyczyna niewiadoma, szkoda 380 złr.; d. 6. bm. w Łazach w pow. jarosławskim dom włościański, przyczyna niewiadoma, szkoda 150 złr., d. 8. bm. w Polance w powiecie myślenickim dom i 2 stodoły ze zbożem, przyczyna niewiadoma, szkoda 700 złr.; d. 9. b. m. w Strzeszynie w powiecie gorlickim dom włościański, przyczyna niewiadoma; d. 10. bm. w Orzechowcu w pow. skałackim zagroda włościańska ze zbożem, przyczyna niewiadoma, szkoda 300 złr.; w Sokalu dom podpalony, szkoda 250 złr.; w Wygnance w pow. czortkowskim dom włościański z całym dobytkiem, przez nieostrożność, szkoda 400 złr.; dnia 11. bm. w Wołczkowie w pow. stanisławowskim 13 zagród włościańskich z całym dobytkiem, przyczyna niewiadoma; w Miechowiczkach w pow, dąbrowskim owczarnia i stodoła z młocarnią parową, przez nieostrożność, szkoda 10.000 złr.; d. 12. b m. w Dąbrówce polskiej w pow. sanockim 7 domów włościańskich, przyczyna niewiadoma, szkoda 4300 złr.; w Roztoce w pow. brzeskim zagroda włościańska, przyczyna niewiadoma, szkoda 500 złr.; dnia 13. bm. w Hryńkowcach w powiecie hnsiatyńskim dom włościański, przyczyna niewiadoma, szkoda 50 złr.

— **Z Tarnopola** donoszą nam o pożarze, który zeszłego czwartku zniszczył trzy domostwa do szczętu. Powszechne jest użalanie się Tarnopolan na brak nadzoru i narzędzi ogniowych w mieście tak znacznem, a miało się to okazać szczególnie przy ostatnim pożarze. Wody także okazał się brak — słowem, bezpieczeństwo miasta od ognia jest tam zupełnie zaniedbane.

— **Mieszkańcy słońca.** *Gaulois* opowiada *cum grano salis* o pewnym Amerykaninie, nazwiskiem Ainslie Wayer County, który twierdzi, iż odkrył nareszcie mieszkańców na słońcu. Fotografował on słońce podczas zeszłorocznego zaćmienia a potem badał tę fotografię przez jakiś nadzwyczaj silny mikroskop, jakoż — dziwo, destrzegł tam ślady żyjących istot obojga płci, anielskiej piękności, zajętych właśnie jakimś instrumentem, dziwnie podobnym do naszego teleskopu. Prawdopodobnie więc mieszkańcy słońca obserwowali naszą ziemię wtedy, kiedy ich zaskoczyła fotografia p. County!

— **Ważne dla sławnych ludzi!** *Journal amusant* opowiada: P. Larousse, wydawca wielkiej Encyklopedji doszedł właśnie do litery *D*; wezwał tedy wszystkich, którzy mają pretensję do figurowania wśród znakomitości 19go stulecia, ażeby mu nadsyłali swoje szkice biograficzne. Między innemi zgłosił się wnet p. Pharfonilland. „Racz mię Pan— pisał on do wydawcy — zanotować w literze *F* swojej szacownej Encyklopedji, zanim bowiem dojdziesz do *Ph*, mam nadzieję, iż będę już sławnym człowiekiem, będziesz Pan więc potrzebował potem napisać tylko: „Pharfonilland — patrz: Farfonilland. Załączam spis niewydanych dzieł moich.“ Przypomina nam to biografię pewnego młodego „utalentowanego“ literata lwowskiego, umieszczoną w Encyklopedji warszawskiej Glücksberga, z której czytelnik dowiedzić się może nietylko o „niewydanych“ lecz nawet i o „nienapisanych“ jeszcze dziełach tego młodego, sławnego człowieka.

— **W Lozanie** odbyło się w tych dniach doroczne zgromadzenie ligi pokoju i wolności, która jak wiadomo, zawiązała się w r. 1867. Wówczas zebrali się byli członkowie tej ligi w Genewie, dokąd sam Garibaldi był przybył, ale w rozprawach tak się pomiędzy sobą poróżnili, że Garibaldi uważał za rzecz stosowną opuścić w nocy Genewę, i że cały ten kongres pokojowy wyglądał na paszkwil. Jak wówczas tak i teraz obesłali kongres tylko republikanie; jak wówczas tak i teraz postanowiono za zasadę: „Żadnej więcej wojny na ziemi!“, ale jak wówczas tak i teraz uznano, że jedynym środkiem do przywrócenia „wiecznego pokoju“ jest wojna. „Pierwszym warunkiem pokoju — powiedział Wiktor Hugo — jest wolność! Do wyzwolenia potrzeba rewolucji, ale ostatniej rewolucji, a może także ostatniej wojny, po której będzie wszystko skończone. Pokój będzie potem nie do obalenia, a więc wieczny. Potem nie będzie ani armii, ani królów. Zniszczenie przeszłości — o to jest czego żądamy. Chcemy wielkiej kontynentalnej rzeczypospolitej, Stanów Zjednoczonych Europy!“

— **Śmierć a letarg.** Przed rokiem rozpisał markiz d'Orches nagrodę 20.000 franków za wynalezienie praktycznego sposobu na rozeznanie letargu od śmierci, choćby w najuboższej chacie. Nagrodę tę otrzymał dr. Caniere z St. Jean du Gard. Jego sposób prosty a niezawodny jest: w ciemnym pokoju trzymać do światła dłoń zmarłego lub uważanego za zmarłego. Jeśli w organizmie przemieszkuje jeszcze życie, dłoń przepuści światło różowe szczególnie na konturze palców; jeśli zaś śmierć nastąpiła rzeczywiście, martwa dłoń zakryje całkiem światło jak gdyby była z marmuru i rozgraniczy się ostro od świetlanego tła.

— **„Szczutka“** wyszedł nr. 6. Pisemko to wesołe staje się z każdym numerem lepszem, tak pod względem treści, jak i ilustracji. Świeży i gładki dowcip, forma elegancka, niezawisłość — oto zalety tego pisemka. A regularnem i punktualnem pojawianiem się, daje należytą gwarancję, że zawodu prenumeratorom zrobić nie zamyśla.

— **Z Nowego Jorku** donoszą, że w San-Buenaventura (w Kalifornii) miano znaleźć dokumenta o zaginionej wyprawie Franklina do bieguna północnego, za której wyśledzeniem wysyłano już kilka wypraw z Anglii i Ameryki. Dokumenta te mówią, że wyprawa Franklina przebyła zimy 1846 i 1847 r. w Buchy Island, a Franklin umarł d. 11. czerwca 1847. (Cz.)

— **Jarosław** dnia 20. września. Stolice i w ogóle miasta wielkie mają rozliczne zakłady dobroczynne, gdzie sieroty i ubodzy doznają opieki i schronienia, miasto prowincjonalne, a między innemi i Jarosław, nie mogą się niestety czemś podobnem poszczycić. Wszelako nędza tak w wielkich jak i małych miastach równie jest dokuczliwa i demoralizująca, której zapobiedz pierwszem zadaniem dobrze myślących i zamożniejszych bliźnich być winno. Garstka, bo zaledwie kilkunastu mężów, powodowanych tą myślą, zebrało się i założyli Towarzystwo bratniej pomocy w naszem mieście, mając na celu nieść pomoc moralną i materjalną ubogim, aby w walce ze srogim losem nie ulegli. Myśl ta padła na dobrą glebę i rozrosła się w liczne Towarzystwo, które już wiele łez otarło ubogim, a które ma tę piękną przyszłość przed sobą, że z czasem może się stać tem dla Jarosławia, czem są dla wielkich miast zakłady dobroczynne, fundusze bogate dla ubogich i rozliczne stowarzyszenia. Jarosławskie Towarzystwo bratniej pomocy zbiera swe fundusze z wkładek członków czynnych, z przedstawień teatralnych, koncertów, odczytów i td. Oprócz tego zaproszono okolicznych obywateli dóbr ziemskich na członków honorowych, z których niektórzy dali już piękny przykład gotowości do ofiar, jeżeli o szlachetne idzie cele, a imiona tychże dla podziękowania wkrótce do publicznej wiadomości podane będą.

Franciszek Pohorecki, sekretarz. *J. Schütz*, zastępca prezesa.

— **Proces ks. Bobikiewicza**. Trzecie posiedzenie d. 18. bm., w sobotę rozpoczęło się o godz. 9½ zrana. Przywołani poszkodowany wraz z obżałowanym zajmują swe miejsca.

Prezydujący. Czy w wilią dnia, w którym zostałeś pobity, jadłeś Ostapie Demków wieczerzę, a w sam dzień pobicia śniadanie?

Ostap. Wieczerzałem, jak zwykle, po zachodzie słońca; na drugi dzień przed pobiciem jeszczem nie jadł był śniadania, byłem na czczo.

Dr. Rulf do p. Tangla, po niemiecku: Raczy mi szanowny pan, ze stanowiska naukowego, wyłożyć znaczenie ważności uderzeń i ztąd pochodzącą różnicę niebezpieczeństw.

Dr. Tangiel, po niemiecku: Poszkodowanie takie, jak w przypadku niniejszym, t. j. uderzenie w części brzuszne, pospolicie grozi niebezpieczeństwem życia, (*regelmässig lebensgefährlich*, jak się wyraził mowca), gdyż zawsze prawie spowodować może nadwerężenie jelit, wątroby, śledziony, a ztąd niebezpieczne zapalenia, śmierć.

Dr. Rulf (z żwawością): A więc Ostap w skutek rzeczonych uderzeń powinien byłby dawno już umrzeć! Według pańskiej teorji — a proszę pamiętać, że przez usta pańskie przemawia nauka i praktyka zarazem — powinien byłby on dawno już być w grobie! A Ostap jednakże żyje — żyje lat 10 po wypadku. Wnoszę zatem, i zapewne Wys. sąd raczy podzielić me zdanie, że, jeźli i uległ pobiciu poszkodowany — pobiciu, nie wchodzę przez kogo zadanem — pobicie to było lekkiem, nie zaś ciężkiem i bolesnemu, jak twierdzi Ostap.

Tu dr. Tangiel znów powtarza swoje, i odpowiadając p. radcy Kolasińskiemu, który go także był zaczepił w tym względzie, przypomina, że większa lub mniejsza pewność złych skutków, zależy tu od warunków przepełnienia żołądka, od czasu, w jakim zostały podane środki zaradcze i rodzaju onych, a nareszcie od siły uderzeń.

Zast. prok. Prosiłbym szanownego dr. Karcza, aby raczył powtórzyć swe zdanie wczorajsze.

Dr. Karcz. Jak wczoraj, tak i dzisiaj powiadam, że w jednym tylko punkcie różnimy się z dr. Tanglem. A mianowicie, zgadzając się zupełnie, że z przyczyny uderzeń nie może powstać przepuklina, sądzę, że uderzenia nie grożą pospolicie śmiercią, gdy tenże powiada przeciwnie i utrzymuje możność niebezpieczeństwa w większych częściach wypadków podobnych.

Zast. prok. Otóż właśnie nie chodziło mi o nic więcej jak tylko o skonstatowanie tej dysharmonii szanownych rzeczoznawców, w punkcie nader ważnym. Ze słów jednego bowiem (pomijając wspólność ich zaprzeczeń, że ks. Bobikiewicz nie mógł być przyczyną przepukliny Ostapa), wnosić wypada, że pobicie Ostapa groziło utratą życia temuż, ze słów drugiego, że nie groziło takową. Gdy zaś zważymy, że obadwaj szanowni rzeczoznawcy w wnioskach swoich różnią się zupełnie z faktami, stwierdzonemi przez przysięgłych świadków, czuję się tembardziej w obowiązku natychmiast zwrócić baczną na to uwagę Wys. sądu, i ośmielam się wyłuszczyć me zdanie w tej mierze. Bo dowiedzionem jest niewątpliwie, że poszkodowany przed pobiciem był zdrów jak dąb, silny jak niedźwiedź, na koniu hasał jak nikt, zaś po obejściu, jakiego doświadczył od księdza chorował kilka tygodni, stracił zdrowie, opadł z sił, stał się niezdolnym do pracy... A więc śmiem zapytać szanownych panów, czy wobec faktu tego a orzeczenia rzeczoznawców nie ma nic do powiedzenia, nie zachodzi sprzeczność!?...

Szanowni rzeczoznawcy twierdzą teoretycznie, że przepuklina u Ostapa nie mogła powstać w skutek pobicia, jakiego doświadczył od ks. Bobikiewicza. Według ich opinii, nie dość że przepuklina nie mogła nastąpić z przyczyn kopania nogami, i że przynajmniej początek takowej istniał już przed wypadkiem, jaki rozbieramy — lecz co więcej, utrzymują jeszcze, że czyn księdza nie nosi na sobie żadnej cechy zbrodni, bo krzywda, jaką Ostap poniósł, z łatwością mogła się nagrodzić przez użycie paska, jak gdyby Ostap sam był sobie winien, że, nie wiedząc o wynalazkach pana Marie, nie umiał użyć środków kojących. Jakto! czyż poszkodowany był obowiązanym wiedzieć o paskach, pelotach dlatego, że księdzu podobało się go wybić? Śliczne mi prawo! — dziękuję za takie prawo. Gdyby tak było, to by wypadało, że każdemu wolno jest skatować drugiego — bo jeźli skatowany utraci siłę, zdrowie, możność zarobku, to niech sam sobie przypisze w tem winę, czemu nie użył środków zaradczych, jak gdyby użycie tych środków leżało zawsze w wiedzy i możności jego, jak gdyby w Kulikowie koniecznie musiał być doktor paryzki. Gdy w Kulikowie sąsiadowi kto pogruchocze członki jego, tak, że tylko Nélaton zdolen je naprawić, to czyż zmniejsza się wina winowajcy dlatego, że poszkodowany sąsiad nie pojechał do Paryża? A jak nie ma za co — to co wtenczas?...

Przypuszczam zresztą nawet, że u Ostapa przepuklina egzystować mogła przed pobiciem jego, i że ks. Bobikiewicz swoim postępkiem przyczynił się tylko do jej rozszerzenia, powiększenia... To czyż gwałtowność księdza jest przeto mniej karygodną? Bez księdza, bez jego bicia — Ostap, co wnosić wolno, przecież w zdrowiu i pracy przepędziłby długie lat 10, które, dzięki Bogu, w niedostatku i kalectwie przeżyć był zmuszonym teraz. A jeźli ktoś głowę komu utnie na kilka dni przed śmiercią, to czyż i wtenczas zbrodnia nie będzie zbrodnią dlatego, że nieboszczyk i bez tego długoby nie ciągnął?

Nakoniec jeszcze słów kilka. Szanowni rzeczoznawcy— a pewnie nikt więcej odemnie nie ceni wysokiej ich nauki, wybornego doświadczenia, jakiem słyną nie mało. Szanowni rzeczoznawcy powiadam, twierdzą, że przepuklina nigdy powstać nie może z przyczyn silnych uderzeń, z przyczyn kopania nogami. Ja jednakże pomimo wysokiego szacunku, o którym tylko co wspomniałem, ośmielę się być tutaj trochę innego z nimi zdania. Będąc bowiem sędzią śledczym nie raz spotykałem przepuklinę z przyczyn pobicia, według zdań niczyich innych, jak także doktorów. A że Ostap według protokołu dr. Miączyńskiego, oraz badań szanownych rzeczoznawców, w opozycji z którymi mam odwagę stanąć, nie doświadczał — jak to teorja, według ich zdania stwierdzona praktyką, w razach podobnych dyktuje — wymiotów i gwałtownych bolów, to sądzę, że będąc srodze pobitym, srodze zbolałym nietylko na ciele ale i duszy zmartwionym, mógł Ostap nie pojmować wszystkich objawów swego stanu, i mógł zapomnieć zupełnie o tym ostatnim szczególe, tj. o wymiotach.

A zatem, wziąwszy na uwagę: 1. różnicę zdań szanownych rzeczoznawców co do ważności skutków pobicia; 2. przeciwieństwo opinii tychże z faktami, przez przysiężnych świadków stwierdzonemi; 3. moje doświadczenie nabyte, a także ważność zupełnego wyjaśnienia okoliczności tyczących się tej sprawy, czuję się w nieprzepartym obowiązku uczynić wniosek, ażeby Wysoki sąd z przyczyny tych względów w myśl §. 85 o p. k., raczył udać się po rozstrzygnienie tych wątpliwości do fakultetu medycznego Jagiellońskiej wszechnicy w Krakowie.

Dr. Rulf. Pomimo całej wagi, jaką przywiązuję do słów pana zastępcy prokuratora, pozwoli mi tenże, że mu odpowiem na jego wniosek. Szanowny pan widzi niezbędną konieczność poddania opinii rzeczoznawców naszych, pod rozstrzygnięcie fakultetu medycznego w Krakowie. Ja tego wcale nie widzę potrzeby. Może być, zdanie moje jest mylne, bo ja niemam sposobności rozpatrzeć się w aktach sprawy bieżącej z całą wygodą, jak pan zastępca prokuratora, który spokojnie rozgląda je u siebie w domu. Ja czytam je tylko tutaj, tutaj właśnie a nie u siebie. Pomimo tego jednak sądzę, że wniosek szanownego pana jest zupełnie zbytecznym. Według bowiem §. 242 p. k. na ostatecznej rozprawie nowych rzeczoznawców wprowadzać nie wolno, a odwoływanie się do Krakowa byłoby właśnie wprowadzaniem takowych. Jest to przeciwne ustawom nietylko naszym, ale prawie wszystkim, naprzykład ustawom kodeksu Napoleona, ponieważ stawiają obwinionego i obrońcę w krytycznem położeniu mieć z tym do czynienia, na którego zarzuty odpowiedzieć nie jest się przygotowanym. Zresztą jak zapytanie do fakultetu, tak i odpowiedź z tegoż może być tylko ogólną nie zaś specjalną, ściśle tyczącą faktu w mowie będącego, a zatem może być nawet niestosowną. Cóż w takim razie poczniemy? Pytać raz, drugi i trzeci — i tak aż *ad infinitum*? a proces ciągle zwlekany, nie skończy się nigdy. Cóż ztąd za korzyść? Przecież już mamy orzeczenia doktorów Miączyńskiego, Tangla i Karcza, ludzi zdolnych, przysięgłych, fachowych. Poco nam więcej? chyba tylko dla zagmatwania sprawy. I o co tu tak bardzo idzie? — przecież Ostap żyje, a zatem dostatecznie przeświadczeni jesteśmy, że jeźli żyje lat 10 po pobiciu, to takowe było lekkiem, bardzo lekkiem, nie zaś sięźkiem i niebezpiecznem, jak to chce wystawić szanowny prokurator, ciągnąc wodę na swój tylko młyn.

Zastępca prok. Obowiązkiem prokuratora jest zarówno być za i przeciw obwinionemu, wiem o tem. Jestem stróżem praw, aby im w każdym wypadku stało się zadość. Sądzę, że oddanie wątpliwości pod rozstrzygnięcie fakultetu, zarówno leży w dobrze zrozumianym interesie obżałowanego, jak odpowiada dobrze pojętemu duchowi przytoczonego §. 242 ustawy o p. k. Nie mogę dosyć się wydziwić jak szanowny pan obrońca, któremu ja pierwszy zwykle składam hołd uznania, może nie wiedzieć o istnieniu i znaczeniu tego paragrafu, który właśnie orzeka, że w nadzwyczajnych wypadkach, a jednym z takowych o ile mi się zdaje, jest wypadek Ostapa, można wprowadzać świadków i rzeczoznawców na ostateczną rozprawę

Dr. Rulf. Paragraf wzmiankowany, na którym oparł się zastępca prok. wiadomym mi jest dostatecznie; ale powtarzam, że tenże w tym razie zastosowanym być nie może, gdyż byłoby to odsądzeniem od kompetencji rzeczoznawców, zaprzeczeniem niejako przynależnych im praw.

W najlepszym razie paragraf tak miły szanownemu panu, mógłby być zastosowanym co do punktu 2go twierdzeń rzeczoznawców, w którym się rozchodzą (o ważności skutków pobicia) — ale co do pierwszego (co do przyczyn powstania przepuklin) to już żadną miarą. Jednakże i orzeczenie fakultetu o 2gim punkcie nie może mieć tutaj tak bardzo szczęśliwej doniosłości, gdyż kto zna skład fakultetów i postępowanie, jakiego się trzymają, przyzna z łatwością, że nie będzie to orzeczeniem całego zgromadzenia, lecz orzeczeniem jednego specjalisty, na które inni się zawsze zgadzają. A jakże ten specjalista będzie dobrze sądził o wypadku Ostapa? Na podaniach jego własnych? Ależ on jest osobą interesowaną w tym względzie, a zatem podania jego nie mogą służyć za wiarygodną podstawę.

Tu nastąpiło zawieszenie posiedzenia i w celu powzięcia uchwały nad wnioskiem pana Jakubowskiego, Wys. sąd udaje się na ustęp. Po godzinie wraca i ogłasza decyzję swoją.

Prezydujący. Nie tamując biegu sprawy, sąd odeszle do fakultetu krakowskiego dla rozpatrzenia wypadek Ostapa z następującemi pytaniami: 1) Czy ze względu na zeznania poszkodowanego i świadków, że poszkodowany do momentu pobicia był zdrów zupełnie, czy przepuklina pociąga za sobą (§. 55) niebezpieczeństwo życia; 2) czy stan (przepuklina i wyjście błony szluzowej otrzewnej), w jakim obżałowanego znalazł dr. Miączyński, stoi w bezpośrednim związku z pobiciem jego przez księdza Bobikiewicza i nakoniec 3) na wypadek, jeżeliby zaród przepukliny i opadnięcia szluzowej błony kątnicy już w czasie pobicia istniał i takowe przez pobicie tylko się powiększyły do tego stopnia, w jakim wspomniany dr. Miączyński oglądał — co jest właściwą przyczyną tego powiększenia, a jeżeli pobicie dokonane, to do jakiej klasy zaliczyć je należy: pociągające za sobą pospolicie, czy nie pociągające pospolicie niebezpieczeństwa utraty życia?

Posiedzenie zostaje zamknięte o godzinie 12¼. Następne z przyczyny ruskiego święta w przyszły poniedziałek, prezydujący odracza do wtorku z rana dnia 21. bm.

— **Fundacja pomnika i muzeum historycznego polskiego w Szwajcarji.** Założyciele pomnika i muzeum czują się w obowiązku przedstawić publiczności polskiej owoc prac swoich i odwołać się do jej współczucia patrjotycznego.

Myśl międzynarodowa oddania hołdu stuletnim usiłowaniom narodowym Polski w wywalczeniu niepodległości, jest tak ściśle połączona z jej narodowością, leży tradycyjnie tak głęboko w jej sercu, że każdy syn prawy ojcoszyzny podzielać ją musi. Nie idzie tu bowiem bynajmniej o sankcję dzieła co do praktyczności tej lub owej walki w tej lub owej epoce, ale o uszanowanie uczucia narodowego, usiłującego zerwać więzy narzucone przez wrogów, i przywrócić krajowi najdroższe skarby utracone. Tak pojęła opinia publiczna w Europie pomnik polski w Szwajcarji, tę nieustającą protestacją przeciw największemu gwałtowi dokonanemu na naszym narodzie, i dała tego dowody biorąc czynny udział w świetnej uroczystości internacjonalnej odsłonięcia pomnika.

Ale idea historyczna wcielona w tym pomniku musiała szukać sprzymierzeńca w zbiorze samychże pamiątek narodowych, w dokumentach i aktach wyświecających epoki zbrojnego dobijania się o wolność i o niepodległość. Z tąd powstała myśl założenia w Szwajcarji przy samym pomniku, muzeum pamiątek historycznych polskich w starożytnym zamku, ofiarowanym przez miasto Raperswyl.

Po tylu i tak olbrzymich stratach, poniesionych przez nasz naród, dotąd przez wroga ciągle ogałacany ze swych zabytków historycznych, w epoce niepewności i nieustalonego porządku europejskiego, obowiązkiem jest naszym starannie czuwać nad pozostałemi narodowemi skarbami, starać się o ile możności zbierać je w jedno ognisko i mieć jak największą rękojmię bezpieczeństwa na przyszłość.

Tym warunkom zupełnie odpowiada wybrane miejsce na nasze muzeum, i przedstawia nadto tę korzyść, że tysiące cudzoziemców z różnych krajów świata zwiedzać je będą i staną się szerzycielami idei polskiej bliżej się z nią zapoznawszy.

Zaledwie projekt założenia muzeum polskiego ogłoszony został w pismach publicznych, a już gorliwe poparcie szczególnie za granicą, liczne dary historyczne ofiarowane mu zostały. Nawet pomiędzy rządami wielkich państw obudziło się współczucie, i jeden z nich przesłał w imieniu narodu który reprezentuje, podarunek w dowód współczucia dla Polski.

Zebrane przedmioty już są dość liczne; wszystko nam zapowiada zbiór znakomity i obfity autografów, dokumentów, aktów, kart jeograficzrych i etnograficznych, planów, rycin, obrazów, medalów, monet, dzieł i broszur, słowem wszelkich pamiątek historycznych dotyczących Polski. W tym celu muzeum nasze będzie przyjmować w depozyt niektóre przedmioty i ułatwiać artystom polskim upowszechnienie ich płodów.

Wykonanie planu założenia pomnika i muzeum, które są własnością narodową Polski, nie może i nie powinno być dziełem jednej lub kilku osób, ale o ile możności zbiorem całej Polski. Jednakże dotąd to przedsięwzięcie ciąży głównie na jednostce, która pełna ufności w patrjotyzm polski, po przedstawieniu ziomkom projektu założenia pomnika, a później muzeum, nie wahała się awansować znacznych funduszów, potrzebnych do wykonania pierwszego planu. Stanął więc pomnik na wspaniałym tarasie i świadczyć będzie przez wieki o męczeństwie narodu naszego; sztachety około niego przyozdobione zostały 53 tarczami z herbami wszystkich dzielnic Polski i jej ziemi lennych. Podpisana została ugoda, w której miasto Rapperswyl ofiarnje na muzeum całe pierwsze piątro obszernego zamku, pod warunkiem, że pewna suma rocznie opłaconą miastu zostanie.

Okoliczność miejscowa nie dozwoliła zwłoki, i przed zebraniem funduszów trzeba było zająć się restauracją zamku; ukończoną zostanie jeszcze przed zimą, aby otwarcie muzeum mogło nastąpić w maju. Przewodniczy tej robocie znakomity architekt Juljusz Stadler. Obok muzeum znajduje się mieszkanie dla konserwatora i dla odźwiernego, który ma pełnić przy pomniku obowiązek ciczerona. Wybór pierwszego padł na znakomitego pisarza i patrjotę polskiego; odźwierny ma być stary wiarus, mówiący płynnie po niemiecku i po francuzku.

Niepodobna tego wszystkiego uskutecznić bez znacznych funduszów; ale też nie można przypuścić, aby się nie znalazły na cel tak wzniosły, na objaw przed światem ducha narodowego, na fundację poświęconą skarbom Polski. Idzie tu bowiem nie o próżne demonstracje szkodliwe, odrywające patrjotyzm od prac organicznych, ale o manifestację niepożytego ducha polskiego, o przybytek nietykalny zabytków historycznych naszych, w epoce systematycznego niszczenia wszystkiego co polskie i narodowe.

Naród nasz oddany na pastwę barbarzyństwu, musi w sferze moralnej szukać schronienia, i pokarmu nie w jednym chlebie powszednim. Niech się przekształci duchowo, stając się wzorem dla innych: niech na tym gruncie stanie się państwem, a wówczas skorzysta ze swego czyśca i będzie blizki swojego państwowego bytu materjalnego.

Z tego stanowiska zapatrując się na położenie obecne Polski i jej od dawna przewidziane klęski, nie możemy, jak ubolewać, nad sądem płochym i powierzchownym tych, którzy jakiekolwiek powinowactwo znajdować mogą pomiędzy tą wyższą tendencją a usposobieniem chaotycznem, cechującem niektórych, lub przygotowaniem palnych żywiołów, wiodących do nowej katastrofy. Oddajmy każdemu co mu się należy, nie praeiataczajmy czystych i patrjotycznych usiłowań ludzi, którzy pełni wiary i nadziei, służą gorliwie krajowi od lat kilkudziesięciu.

Upraszamy Redakcje dzienników polskich o ogłoszenie tego pisma i o otworzenie subskrypcyj, z której zdanie sprawy ogłoszone zostanie. Najmniejsza pomoc z wdzięcznością przyjętą zostanie.

Villa Broelberg pod Zurychem, dnia 17. września 1869 roku.

W imieniu założycieli pomnika i muzeum.

(Podpisano):

Władysław Plater.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 18. września. (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej*). W tygodniu ubiegłym mieliśmy często burze i deszcze. Zbiór kartofli już się kończy. Ceny frachtu są dość wysokie, ponieważ prace w polu jeszcze nie są pokończone.

W handlu towarowym ożywienie było normalne. Handel naftą galicyjską, który mógłby się stać wielce ważnym zarówno dla krajów austrjackich jak i zagranicy, nie rokuje i w tym roku wielkiego rozwoju, chociaż ceny idą w górę. Przyczyną tego jest głównie brak kapitału obrotowego na wydobywanie nafty, a dalej trudność komunikacji, nizkie cła przywozowe i wysokie cła wywozowe. Wielu właścicieli kopalń, utopiwszy pewien kapitał w przedsiębiorstwie, nie chcą już dokładać, częścią dlatego, ponieważ przy znaczniejszych wkładach eksploatacja nie przyniosłaby może odpowiednich korzyści, częścią dla braku kapitałów. Zważywszy, że w ostatnim czasie złożono w Galicji znaczne sumy na przedsiębiorstwa, które dopiero w dalekiej przyszłości ustalić się mogą, ubolewać należy, że kraj nasz tak po macoszemu traktuje swoje bogactwa górnicze, i że się nie znajdą siły, któreby zdołały wziąć je skutecznie w opiekę. Wiedeńska spółka, która z kapitałem 500.000 złr. przystąpiła do wydobywania nafty w Galicji odnosi już teraz sowite korzyści. Naftę surową płacono w ostatnich trzech dniach loco Borysław 8 złr. 50 c. do 9 złr., rafinowaną 40 do 45° 15 złr., parafinę cetnar 23 złr., wosk ziemny 13 złr. Ceny poszły w górę w skutek doniesień telegraficznych z miast portowych, gdzie także się podniosły.

Handel zbożowy był w tygodniu ubiegłym mało ożywiony, chociaż ceny, skutkiem niepomyślnych doniesień z zagranicy, nie idą w górę. Właściciele młynów parowych także bardzo mało zakupują i zdają się oczekiwać pomyślniejszych dla siebie stosunków. Wyczekująco zachowują się także producenci w nadziei, że ceny podniosą się jeszcze w miarę popytu. W ogóle dowóz na targowice jest ciągle słaby i głównie dowożą tylko włościanie, właściciele zaś większych obszarów nie mają jeszcze dość zboża namłóconego. Kupcy zagraniczni żywo zajmują się galicyjskim handlem zbożowym i wywiadują się ciągle w drodze telegraficznej o stan rzeczy. Z zachodnich powiatów wywieziono do Prus w ubiegłym tygodniu 8.000 cetnarów żyta i pszenicy w mniejszych partjach, i to z dostatecznym zyskiem z powodu niewielkiej odległości. Loco Lwów płacono pszenicę 170 fnt. 8 złr. 60 c., żyto 160 fnt. 5 złr. 15 c., jęczmień 140 fnt. 4 złr. 20 c., owies 100 fnt. 3 złr.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 fnt. 10 złr., jęczmień 142 fnt. 5.20, żyto 160 fnt. 6.20, owies 100 fnt. 3 złr. Z powodu świąt żydowskich handel nieożywiony. Tarnów: pszenica 170 fnt. 9.75, żyto 160 fnt. 6.15, jęczmień 142 fnt. 5 złr., owies 100 fnt. 3.20. Popyt słaby, kilka pomniejszych partyj żyta i pszenicy sprzedano do Prus. Dębica: pszenica 170 fnt. 9.30, żyto 160 fnt. 6 złr., jęczmień 142 fnt. 5 złr., owies 100 fnt. 3.15. Owies trzyma się w cenie, popyt większy na żyto i jęczmień, na pszenicę mniejszy. Rzeszów: pszenica 170 fnt. 9.50, jęczmień 140 fnt. 4.60, żyto 160 fnt. 5.80, owies 100 fnt. 3 złr. Popyt słaby. Jarosław: pszenica 170 fnt. 9.50, żyto 160 fnt. 5.30, jęczmień 140 fnt. 4.40, owies 100 fnt. 3 złr. Handel nieożywiony, odbyt tylko na konsumcję. Przemyśl: pszenica 170 fnt. 8.80, jęczmień 140 fnt. 4.60, żyto 160 fnt. 6.50, owies 100 fnt. 3 złr. Odbyt słaby. Złoczów: pszenica 170 fnt. 7.80, jęczmień 140 fnt. 3.70, żyto 160 fnt. 4.80, owies 100 fnt. 3 złr. Dowóz bardzo szczupły.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszła koleją czerniowiecką bardzo mała ilość i została posłaną do Oświęcima. Ogółem wysłano w tygodniu ubiegłym około 400 wołów.

Ostatnie wiadomości.

Ministerstwo przychylając się do wniosku c. k. zastępcy namiestnika w Czechach, br. Kollera, zarządziło rozwiązanie tych rad powiatowych, które wzbraniały się brać udział przy wyborach do Rady szkolnej. Z powodu wymaganego poparcia wojskowego jednak, pozwolono zastępcy namiestnika wykonać to rozporządzenie sukcesywnie wedle dogodności. Rozłożenie wojska jest pozostawione zdaniu jego. Z tego pełnomocnictwa bar. Koller korzystał najpierw w Brodzie czeskim. Ten sam los spotkał wkrótce także radę powiatową w Beneszowie.

Na czas sejmowych wyborów wojsko zajęło miasta Łomnin, Semil, Turnów, Rochlice. Tak utwierdza ministerstwo liberalne swobodę wyborów.

Wszystkie ministerja węgierskie wygotowują zamknięcia rachunków za r. 1868.

Korespondent wiedeński *Pester Lloyda* donosi o dosyć rozpowszechnionej pogłosce, iż wkrótce ma pojawić się nowy półurzędowy organ kanclerza państwa. Zdaniem kanclerza istniejące już dzienniki półurzędowe nie odpowiadają swemu przeznaczeniu; chciałby przeto założyć organ, któryby podobnie jak *Nordd. Allg. Ztg.* z cechą notorycznie półurzędową połączył wysokie znaczenie publicystyczne.

Presse otrzymała telegraficzną wiadomość z Berlina, dnia 21. bm., że br. Werther, dotychczasowy ambasador pruski we Wiedniu, został mianowany ambasadorem Prus i Związku Niemiec północnych w Paryżu. Jako następcę jego w Wiedniu wymieniają ks. Reuss, bawiącego obecnie w Petersburgu.

W bawarskiej Izbie posłów, otwartej 21. bm., zajął krzesło prezesowskie proboszcz rz. kat. Schmid, na sekretarzy powołał ultramontanów Buchera i Burgera.

Nadworny teatr drezdeński spłonął do szczętu przedwczoraj.

Kreuzztg. donosi: Następca tronu i jego małżonka zamyślają opuścić Włochy dnia 6. października. Książę z Brindisi udaje się do Konstantynopola, a ztamtąd do kanału Suezkiego, aby być obecnym przy uroczystości otwarcia.

Rząd związku szwajcarskiego reklamacjami W. Porty widział się zniewolonym, zakazać werbunków na rzecz wicekróla Egiptu.

Pressie donosi telegram, że przybycie wice-króla egipskiego do Konstantynopola znowu stało się wątpiwem. Porta stanowczo obstaje przy swych żądaniach, ale i wice-króla oświadczenia są nie mniej stanowcze.

Z innego telegramu ten sam dziennik dowiaduje się, że 15. października zbierze się w Kairze komisja, która ma się zająć skonstatowaniem ujemności kapitulacyj.

Urzędowe *Srbske Novine* ogłaszają imiona nowomianowanych członków serbskiej Rady stanu. Z dawniejszych członków 6 znowu wejdzie w skład Rady, mianowicie: Iwan Marinovits, pozostaje przewodniczącym Rady. Nowomianowani są: Minister bez teki Zenits, zastępca serbski w Konstantynopolu Gruits, zastępca w Bukareszcie Magrinovits, starosta belgradzki Dymitr dr. Szafarik.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Praga d. 22. września (wieczór.) Wiadomy jest rezultat wyborów uzupełniających w 22 okręgach wyborczych. W okręgach czysto-czeskich wybrani zostali dawni deklaranci, w dwóch większych okręgach kandydaci centralistów, w jednym mięszanym, kandydat czeski.

Berlin d. 23. września. Reskryptem królewskim sejm pruski zwołany na d. 6. października.

Tarragona (w Hiszpanii) **d. 22. września.** Sekretarz gubernatora został przez tłum ludu, towarzyszący jenerałowi Pierradowi, zamordowany z powodu, że żądał zdjęcia sprzecznego z konstytucją napisu na chorągwi (republikańskiego). Trupa włóczono po ulicach. Nastąpiły liczne aresztowania. Między innymi aresztowano Pierrada. Kluby republikańskie zostały rozwiązane, ochotnicy rozbrojeni.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 22. września

		Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. cnt.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.					
Kolei gal. Kar. Ludwika		249	50	251	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy		193	00	195	00
Banku hyp. g. z wpł. 4%		00	00	105	00
Papierni czerlańskiej		00	00	00	00
Galic. Banku krajowego		00	00	93	00
II. Listy zastawne za 100 złr.					
Tow. kred. gal. w. a. 5%	bez kuponu bieżącego	90	00	91	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%		78	25	79	00
Banku hypot. galic. 6%		89	25	90	00
Galic. zakładu kred. włościańskiego		92	50	93	00
III. Obligi za 100 złr.					
Indemnizacyjne galic.		71	75	72	50
„ wk Krakow.		00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.		00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%		100	00	101	50
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.		00	00	00	00
„ „ „ II. em.		00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.		00	00	00	00
„ „ „ II. „		00	00	00	00
IV. Monety.					
Dukat holenderski		5	79	5	84
Dukat cesarski		5	81	5	98
Napoleondor		9	79	9	88
Półimperjał rosyjski		9	90	10	12
Rubel srebrny rosyjski		1	84	1	92
„ papierowy „		1	52	1	53½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.		00	00	00	00
Talar pruski srebrny		00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe		1	81	1	83
Srebro		120	25	122	00

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do ct.
Pszenica	170	8	50	9	75
Żyto	160	5	50	5	80
Paga Pszenicy i Żyta	170	00	00	00	00
Paga Pszenicy i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	50	4	70
Owies	100	2	80	3	00
Kukurudza	170	4	50	4	60
Hreczka	140	4	60	4	80
Koniczyna	180	42	00	44	00
Rzepak	150	14	00	14	25
Lnianka	150	10	75	11	00
Groch	180	5	00	5	40
Łój	100	31	50	32	00
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	00	55	05
Spirytus	wiadro	13	00	13	23

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 22. września	A. W. złr.	A. W. ct.
Renta w papierze	59	00
Renta w srebrze	68	10
Losy z roku 1860	93	50
Akcje Banku nar.	718	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	266	50
Londyn 10 fnt. szterlingów	122	45
Dukat cesarskie sztuka	5	84
Srebro za 100 złr. w. a.	120	25

Wiedeń 21. września 1869.	Płacą złr.	Płacą ct.	Żądają złr.	Żądają ct.
Renta austrjacka notami oprocentowana	58	90	59	10
„ „ srebrem „	67	90	68	10
Oprocentowane Obl. ind. niż. austr.	92	50	93	00
„ „ „ węgierskie	78	25	78	75
„ „ „ chor. i slaw.	81	50	82	50
„ „ „ galicyjskie	72	00	72	50
„ „ „ bukowińskie	73	00	74	00
„ „ „ siedmiogrod.	76	50	77	00
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	232	00	233	00
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	86	00	98	00
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	98	50	90	50
„ „ „ 1864 po 100 „	112	50	113	00
„ Zakładu kredyt. po 100 złr.	159	00	160	00
„ ks. Salm	00	00	00	00
„ hr. Palfy	00	00	00	00
„ ks. Klary	00	00	00	00
„ hr. St. Genois	00	00	00	00
„ ks. Windischgrätz	00	00	00	00
„ hr. Waldstein	00	00	00	00
„ Rudolfa	15	50	16	50
Stanisławowskie po 20 złr.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn. do los.	98	00	98	25
Banku narodowego w walucie austr. 10letn. do los.	93	10	93	30
Galic. Zakł. kred. 4%	74	00	76	00
Gal. Banku hipotecznego 6%	00	00	00	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	00	00	00	00
Akcje bankowe i przem.				
Gal. bank krajowy	00	00	00	00
Banku narodowego austr.	715	00	717	00
„ anglo-austr.	304	50	305	50
Zakł. kred. dla h. i przem. po 160 złr.	265	75	266	25
Kolei półn. Ferdynanda	2120	00	2125	00
„ Karola Ludwika	248	70	249	00
„ Czerniowieckiej	192	00	194	00
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867)	87	50	88	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	9	81	9	81½
Augsb. 100 złr. nr.	101	75	101	90
Frankf. n. M. 100	101	85	102	00
Hamb. 100 mark.	90	00	90	15
London 10 fnt. st.	122	60	122	70
Paryż 100 frank.	48	70	48	70
Paryż 21. września.				
Renta 3%	70	90	00	00

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ „ 10 „ 34 wieczór.

Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ „ o „ 3 „ 42 wieczór.

Sprawozdania stenograficzne
z rozpraw
galicyjskiego SEJMU krajowego

z 3. sesji II. perjodu, rozpoczętej z d. 15. września 1869

otrzymała na główny skład 2922 2—3

Księgarnia KAROLA WILDA we Lwowie.

Pragnący otrzymywać takowe regularnie, zechcą nadesłać pocztą **5 złr. zaliczki**, po której wyczerpnięciu o potrzebie nowej zawiadomieni zostaną.

Do sprzedania

Realność

we Lwowie z bardzo korzystnemi warunkami i tylko za 4000 złr.

Kupujący raczą się zgłosić listownie, poste restante. Litera **W. L. we Lwowie.** 2891 3—3

JAN BALKO

poleca swój od 30 lat we Lwowie istniejący, największy dotąd skład pod l. 2¾

fortepianów, pianin, orszestrjonów i innych instrumentów najznakomitszych fabrykantów z **gwarancją**

na 5 lat

o 10% niżej cen fabrycznych.

Przyjmuję także stare fortepiana w zamian i wypożycza instrumenta wszelkiego rodzaju za umiarkowanem wynagrodzeniem. 2816 5—10

NEWRALGIE i wszelkie **cierpienia nerwowe** ustępują w jednej chwili po użyciu pigułek **anti-newralgijnych** dr. CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19; we Lwowie jedynie w aptece p. Piotra Mikolasza; w Krakowie w aptece p. Tranczyńskiego, w Brodach u p. Michała Kullaka. 2372 16—52

Wydoskonalony i przywilejem zaopatrzony

CEMENT do ZĘBÓW

do plombowania sobie samemu zębów, wyrobu 2705 12 12

Franciszka Bartosza

magistra farmacji,

poleca jako najlepszy pomiędzy wielu środkami podobnemi, **apteka Pod gwiazdą Piotra Mikolascha.**

Cena 1 złr. w. a., opakowanie 15 cnt.

L. 986.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia dochodów propinacji miejskiej w Trembowli na czas od 1. stycznia 1870 do ostatniego grudnia 1872 odbędzie się w kancelarji Zwierzchności gminnej tutejszej publiczna licytacja na dniu 4. listopada 1869.

Cena wywołania wynosi 8.000 zł. wal. aust., od której zakład 10% w kwocie 800 złr. w. a. przed licytacją złożonym być ma.

Dalsze warunki mogą być w kancelarji Zwierzchności gminnej w Trembowli każdego czasu w godzinach urzędowych przejrzane.

Od Zwierzchności gminnej król. wolnego miasta Trembowli dnia 9. września 1869. 2893 2—3

Nagrodzony złotym medalem przez Szkołę farmaceutów w Paryżu w 1860 r.

LIQUEUR DE GOUDRON CONCENTRÉE GUYOT

Likwor smołowy zgęszczony p. Guyot,

jest jedynym preparatem, przyjętym w szpitalach francuzkich, belgijskich i hiszpańskich do przygotowania *w jednej chwili z oznaczeniem dozy* WODY SMOŁOWEJ **(Dwie łyżki stołowe do litra wody, albo łyżeczka od kawy do szklanki).**

Jest on najskuteczniejszym środkiem dla przywrócenia *normalnego stanu błonom śluzowym, leczy płuca* (bronches) *i dolegliwości kataralne pęcherza.* 2384 28—?

Skład w Paryżu w aptece P. Guyot, ulica Francs-Bourgeois, 17; we Lwowie jedynie w aptece p. *Piotra Mikolascha*, w Brodach u p. Michała Kullaka.

PILULES GOURMANDES PURGATIVES CAUVIN

APTEKARZA, 55, BOULEVART DE SEBASTOPOL W PARYŻU.

Jest to nieocenionym środek czyszczący i przeczyszczający CZYSTO ROŚLINNY, przyjemny i łatwy do użycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEGMIE ŻOŁĄDKA.

Pigułki Cauvin'a są niezawodnej skuteczności przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚĆCOWI i PODAGRZE.

Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.

Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać djety, tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o utrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się je kładąc się spać.

Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. Piotra MIKOLASCH i BERLINERA; w *Krakowie* w aptekach: p. p. Brunona MICZYŃSKIEGO i REDYKA; w *Poznaniu* w aptekach p. p. Dr. MANKEWICZA i ELSNERA; w *Brodach* w aptece p. FRANZOS; w *Rzeszowie* w aptece p. SMATTERA, i u p. Rukera apt. we Lwowie, w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego, w Brodach u pana Michała Kullaka. 2583 6—?

Apteka

w powiatowem mieście blizko Lwowa, jest z wolnej ręki do sprzedania pod korzystnemi warunkami. Bliższa wiadomość w aptece pod Słoniem we Lwowie. 2874 3—3

RUPTURY mogą być wyleczone przez ciągłe użycie doktora elektro-medycznego, wynalazku baudażu Marie, mające go przywilej na lat 15.

Dostać można w Paryżu przy ulicy de l'Arbre sec, 44; we Lwowie wyłącznie w aptece **Zyg. Ruckera.** 2411 12—?

Ze zbioru 1869

HERBATĘ CHIŃSKO-ROSYJSKĄ

zupełnie świeżą otrzymał handel

KAROLA BAŁŁABANA

najlepszej jakości i poleca takową na wagę wiedeńską

1 ft.	Congo	2 złr.
1 „	Familijna	3 „
1 „	Melange de Moskau	4 „
1 „	„ de China	4 „
1 „	Imperial żółta, kwiatowa	5 „

Wszelkie gatunki herbaty są w smaku bardzo przyjemne z nadzwyczaj miłą wonią naturalną i naciągają ciemno.

Zamówienia z prowincji natychmiastuskuteczniam. 2764 7—12

Lekcje języka francuzkiego

udziela podpisany mówiący po polsku i po niemiecku

Metodą systematyczno-praktyczną

w 60 do 100 lekcjach, rozłożonych na 5 do 8 miesięcy czasu przy stosownych ćwiczeniach domowych ucznia.

Uczy: **Czytać, tłumaczyć i rozmowy potocznej**

w domu nr. 28 m. naprzeciw Katedry. — Zasiąć można od 9 do 12.

2492 1—1 **H. Letronne.**

Papier Fayard i Blayn

Charta Chemica du Codex.

Leczy **reumatyzmy, katary, zadawnione zapalenie piersi, reumatyzmy w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.** Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka, i opatrzone są podpisem **FAYARD et BLAYN.** Papier ten zalecany jest od lat 30 przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry, 40; we Lwowie jedynie w aptece **p. Piotra Mikolasza**, w Brodach u p. Michała Kullaka. 2370 17—24

Dobra Żabokruki

w Kołomyjskim, pow. Horodenka półtora mili od stacji kolei żelaznej w Korszowie położone — zawierają — 300 morg. pola ornego, 250 lasu przeważnie dębowego, z propinacją — gorzelnią, kąpielami siarczanemi, wapniarką i wszelkiemi zabudowaniami gospodarskiemi i mieszkalnemi — są z wolnej ręki do sprzedania. 2911 2—2

Bliższa wiadomość na miejscu w Żabokrukach od 21. do końca b. m.

Asystent farmacji, bukowińczyk, władający polskim, ruskim i niemieckim językiem, poszukuje umieszczenia w aptece. O łaskawe zawiadomienie uprasza się pod adresą A. Kl. apteka; poste restante Sadogóta (Bukowina).

Dobra Bóbrka

składające się

miasta Bóbrki i wsi Łany, Sarnki i Pietniczany tudzież kolonii Ernstdorf, Rehfeld i Mühlbach,

przy gościńcu murowanym leżące, cztery mil od **Lwowa a pół mili od dworca kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej** oddalone, są z wolnej ręki z powodu działu familijnego do **sprzedania.**

Majątek ten podzielony jest na **dwa folwarki**, i zawiera 27 morg. ogrodów, 90 morg. lasu, 765 morg. roli, 100 morg. pastwisk 1928 morg. lasu, pięć młynów, wapniarkę, cegielnię, kamieniołom, jatki i propinację przynoszące **znaczny gotowy dochód.**

Budynki prawie wszystkie murowane i gontem pobite w liczbie 52, tak mieszkalne jak i gospodarskie, a między temi browar i dwie dobrze urządzone gorzelnie, znajdujące się w najlepszym stanie.

Serwituta są całkiem ukończone i **ekwiwalenta** dane. 2662 6—6

Bliższej wiadomości udziela Wny Hipolit Czajkowski w miejscu lub Wny Marceli Czajkowski we Lwowie pod nr. 283 m. mieszkający.

SÓL p. PENNES.

Wielu lekarzy w Paryżu przepisuje takową dla przygotowania kąpieli **pobudzających, krzepiących i rozwierzających.** Każda prawie apteka w Paryżu posiada pudełka tej soli dla zastąpienia kąpieli **alkalicznych, żelaznych, jodowych, siarczanych i morskich.** Słynny dr. Racborski w Paryżu udzielił wraz z innymi najznakomitszymi lekarzami chlubne zaświadczenie tej preparacji i zaleca ją jako silny czynnik terapeutyczny zewnętrzny w słabościach **lymfatycznych i żółciowych** dla przywrócenia **energii muszkułom i nerwom**

Skład główny w Paryżu na ulicy de la Sorbonne, 4; we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolascha; w Brodach u pana Michała Kullaka; w Krakowie w aptece p. Tranczyńskiego. 2462 6—8

WINOGRONA BADEŃSKIE

stosowne do kuracji codzień świeże sprowadza cukiernia pod firmą **A. Żmudziński i M. Kostecki** we Lwowie, po cenie bardzo umiarkowanej. 2927 2—2

Z dniem 1. października 1869, zaczyna się **kurs śpiewu** w stowarzyszeniach **„Harmonia“ i „Concordia“** dla mężczyzn i dam.

Z tym dniem otwiera również p. Karol Kaiser nowy kurs nauki gry na fortepianie, tudzież wykładać będzie teorję muzyki i kompozycji. Według przyjętego planu mogą pobierać naukę w tymże kursie uczniowie i uczennice po ukończeniu 7go roku życia i stopniowo uzyskać zasadne wykształcenie muzykalne. 2882 3—3

W pierwszej klasie, jako oddziale dla początkujących, udzielaną będzie nauka pod bezpośrednim nadzorem p. Kaisera.

Utalentowani uczniowie zawdzięczając swej pilności, otrzymają odpowiednie wykształcenie, będą mogli brać udział w publicznych produkcjach i koncertach.

Naukę śpiewu „Solo“ udzielać będzie pani Tyniecka, uczennica śpiewaczki nadwornej Hasselt Barth w Wiedniu.

Chcący brać udział w tych naukach zapisywać się mogą po koniec września 1869 w biurze Stowarzyszenia „Harmonia“ w realności p. Wernera, pod l. 95, na drugiem piętrze u p. Karola Kaisera.

Ani w Paryżu, ani w Londynie, ani w Petersburgu, ani w Berlinie,

nie znajdzie się środek upiększający, któryby posiadał te przymioty co

c. k. wyłącznie uprzywilejowany 2902 2—4

Ekstrakt mleka różannego

mianowicie dla usunięcia piegów, pryszczów, plam wątrobianych, wyrzutów naskórnych i t. d. — Tysiące dam, które zapomocą tego ekstraktu pozbyły się wadliwości skóry, używają go wciąż jako artykułu toaletowego, ponieważ takowy odświeża skórę, czyni ją delikatną i miękką i niczem innem zastąpiony być nie może. Prawdziwy otrzymać można tylko w Wiedniu u **R. Buresch, fabryka Marianilfstrasse Nr. 86**, tudzież u p. Lederera, aptekarza w Ołomuńcu.

Cena wielkiego flakonu wraz z gąbką 2 złr. — cnt.
Cena małego „ „ „ 1 złr. 20 cnt.

CENNIK
APTEKI HOMEOPATYCZNEJ

urządzonej całkiem oddzielnie od istniejącej aleopatycznej,

PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie.

Dra Lutzego w Köthen:			
Apteczka o 43 środkach w pigułkach 30. roztarcia	8	złr. —	ct.
„ „ 60 „ „	12	„ —	„
„ „ 80 „ „ „ „ „	15	„ —	„
„ „ 144 „ „ „ „ „	24	„ —	„
„ „ 60 „ „ „ „ „ rezerwowa	25	„ —	„
„ „ 24 „ „ „ „ „	12	„ —	„
„ na angine z broszurką	2	„ —	„
„ od bolu zębów	2	„ 50	„
„ „ cholery	2	„ —	„
Dra. F. A. Günthera w Langensalza:			
Apteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	23	„ —	„
„ „ 80 „ „ „ „ „	18	„ 50	„
„ „ 60 „ „ „ „ „	11	„ 50	„
„ „ 48 „ „ „ „ „	8	„ 50	„
„ „ 120 „ pigułkach 15go roztarcia	10	„ 50	„
„ „ 80 „ „ „ „ „	9	„ —	„
„ „ 60 „ „ „ „ „	6	„ —	„
„ „ 44 „ „ „ „ kieszonkowa	6	„ 50	„
Centralnej apteki homeopatycznej w Lipsku:			
Apteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	30	„ —	„
„ „ 80 „ „ „ „ „	22	„ —	„
„ „ 60 „ „ „ „ „	18	„ —	„
„ „ 40 „ „ „ „ „	12	„ —	„
PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie:			
Apteczka o 24 środkach w płynie 3ciej i 6tej potęgi	5	„ —	„
„ „ 40 „ „ „ „ „	7	„ 50	„
„ „ 60 „ „ „ „ „	10	„ 50	„
„ „ 80 „ „ „ „ „	14	„ —	„
„ „ 120 „ „ „ „ „	20	„ —	„
„ „ 160 „ „ „ „ „	25	„ —	„
„ „ 180 „ „ „ „ „	28	„ —	„
„ „ 240 „ „ „ „ „	35	„ —	„
„ „ 24 „ w pig. 30go roztarcia, w pularesie	6	„ —	„
„ „ 40 „ „ „ „ „	10	„ —	„
„ „ 60 „ „ „ „ „	13	„ —	„
„ „ 80 „ „ „ „ „	16	„ —	„
Każdy środek pojedyńczo	—	„ 18	„

Apteczki zawierające środki pierwotne wielkości tejsamej, o połowę drożej od cen powyższych

Proszek przeciw cholerze dr. Lutzego	—	złr. 50	ct.
Dr. Günthera środ. dla bydła przeciw zarazie pysk. i racicznej flaszka	1	„ —	„
Kawa homeopatyczna dr. Lutzego paczka	—	„ 15	„
„ „ z żołędzi ½funtowa „	—	„ 10	„
Czekolada homeopatyczna funt	1	„ 50	„
Cukier mleczny „	2	„ —	„
Maczek homeopatyczny „	2	„ —	„
Opłatki homeopatyczne „	—	„ —	„
Spirytus homeopatyczny „	2	„ —	„

Dzieła homeopatyczne:

1. **Nauka homeopatji** dr. Lutzego w języku niemieckim	4	złr.
2. To samo dzieło spolszczone przez **dr. Kaczkowskiego**	5	„
3. **Lekarz domowy** Podwysockiego	5	„
Weterynarja Dłużniewskiego, nowe poprawne wydanie	2	„ 2428 15—?

Pierwszy publiczny wyższy

Zakład handlowo-naukowy

w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 32.

Najbliższy rok szkolny rozpoczyna się dnia 4. października b. r. Wpis rozpoczyna się od d. 25. września. Programy rozsyła dyrekcja gratis. 2848 6—12

Karol Porges dyrektor.

Dobra Żabokruki

w Kołomyjskim, pow. Horodenka półtora mili od stacji kolei żelaznej w Korszowie położone — zawierają — 300 morg. pola ornego, 250 lasu przeważnie dębowego, z propinacją — gorzelnią, kąpielami siarczanemi, wapniarką i wszelkiemi zabudowaniami gospodarskiemi i mieszkalnemi — są z wolnej ręki do sprzedania. 2911 2—2

Bliższa wiadomość na miejscu w Żabokrukach od 21. do końca b. m.

Ekstrakt mięsny Liebiga

(Extractum carnis Liebig)

Wyrób towarzystwa w Ameryce południowej

Liebig's Extract of Meat Company,

którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig,

jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po ½, ¼ i ⅛ funta **do apteki pod „Gwiazdą“** 2429 63—?

Piotra Mikolascha we Lwowie.

LISTY ZASTAWNE

Austrjackiego Banku

dla kredytu i zaliczek hipotecznych.

Podajemy niniejszem do wiadomości, iż sprzedaż naszych listów zastawnych powierzyliśmy **dla Galicji i Bukowiny** wyłącznie panom **J. Breuer i Syn we Lwowie.**

Wiedeń w sierpniu 1869.

Austrjacki Bank dla kredytu i zaliczek hipotecznych.

Powyższe listy zastawne, opiewające na 100, 500 i 1000 guldenów, a **spłacalne po upływie 10 lat w pełnej wartości nominalnej** przynoszą **pięć od sta** i mają (oprócz regularnych tych odsetek) odpowiedni statutom **udział w czystym zysku Towarzystwa;** dywidenda ta tworzy **dodatkowe oprocentowanie,** które na rok bieżący wyniesie prawdopodobnie **najmniej jeden od sta.** 2800 5—?

Kupony płatne są 2. stycznia i 1. lipca każdego roku

w **Wiedniu,** u kas Towarzystwa i u firmy „Lippmann Synowie;“

we **Lwowie,** u nas **bez wszelkiego potrącenia.**

Zważywszy, iż Austjacki Bank dla kredytu i zaliczek hipotecznych udziela takowe tylko **do 50% wartości,** że wydaje listy zastawne do wysokości kwoty, **nieprzenoszącej dziesięć razy** cyfry jego kapitału akcyjnego, podczas gdy zwykły stosunek liczebny kapitału akcyjnego do wydanych listów zastawnych jest **jak 1 do 20 lub nawet 30,** dalej, że pewność tych listów zastawnych gwarantowaną jest **oprócz hipotek dotyczących przez wpłacony całkowicie dwumilionowy kapitał akcyjny Towarzystwa,** (za którego dobrem powodzeniem przemawia stale utrzymujący się wysoki kurs jego akcyj) — zważywszy nareszcie, że te listy zastawne **są w obiegu na wszystkich giełdach austrjackich,** i również **jako kaucje** użyte być mogą, przeto podają one największą pewność i największe korzyści i słusznie takowe, jako do ulokowania kapitałów nader korzystne, polecić można.

J. Breuer i Syn.

POMIESZKANIE

o 8 pokojach na 1. piętrze z kuchnią strychem i piwnicą także ze stajnią lub bez tej, jest do najęcia przy ulicy Pojezuickiej pod l. 643¾. 2941 1—3

Dom w Łyścu, składający się z 5 pokoi, kuchni, spiżarni, murowanej piwnicy, z budynkami gospodarczemi, dużym sadem i ogrodem do trzech morgów, przy trakcie do Stanisławowa, jest do kupienia za 2300 złr. Bliższa wiadomość w ajencji Lubina Preyera w Stanisławowie.

Wioska w Kołomyjskiem jest do wydzierżawienia, składająca się z 300 morgów ornej ziemi, 100 sianożęci i pastwisk z wszelkiemi budynkami gospodarczemi, parnikiem, dwoma oficynami, domem mieszkalnym o 5 pokojach, młynem o dwóch kamieniach bez propinacji, z odpowiedniemi zasiewami ozimemi i jaremi; cena 6 złr. od morga; kaucja 2000 złr. z procentem podług ugody na czas trwania 6 lub też i 9 letnim. Bliższa wiadomość w Ajencji Lubina Preyera w Stanisławowie. 2940 1—3

Mąka ta, sporządzona podług przepisu, jest wyśmienitem pożywieniem dla osób starszych, słabowitych, cierpiących na niestrawność i osłabiony żołądek; niemniej dla osób szczupłej budowy, cierpiących rekonwalescentów, którym użycie zwykłego pokarmu jest wzbronione; dla osłabionych przez nbytek krwi, lub nadużycie środków czyszczących; szczególnie zaś dla dzieci słabowitych i prędko rosnących.

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

Styryjski sok ziołowy

dla cierpiących na piersi.

Dostać można zawsze w świeżym stanie po cenie 80 cnt. za flaszkę.

J. Engelhofera Esencja muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bolom reumatycznym, oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bolu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany.

STOMATICON, Woda do ust

Dr. Brunna, dentysty kilku c. k. zakładów w Gracu, uznana w skutek **nader licznych doświadczeń** za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego pruchnienia zębów.

Cena flakoniku 88 cnt.

Likier żołądkowy

Dra Krombholza.

Likier ten, przyrządzony z wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu przy wycieczkach i w podróży. — Cena flakonika 52. cnt.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych **we Lwowie** u **K. Schubutha** przy ulicy Krakowski j, u aptekarzy **Zyg. Ruckera** dawnej Tomanka, **Mikolasza i Berlinera.** 2930 1—12

W Białej u P. Knausa, **w Bochni** u B. Fadenhechta, **w Czerniowcach** u T. Zacharjasiewicza i J. Rojańskiego, **w Jarosławiu** u I Bojana, **w Kołomyi** u F. Zacharjasiewicza i Schai Hermana, **w Krakowie** u K. Hermana i J. Jabna, **w Rzeszowie** u J. Schaitera, **w Stanisławowie** u A. Tomanka i Spółki, **w Tarnopolu** u W. Stachiewicza, **w Tarnowie** u J. Jabna, **w Wieliczce** u Charskiego **w Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego i Spółki.

Po cenach stałych fabrycznych

G. A. Christian

we Lwowie ulica Wyższa Karola Ludwika l. 342

poleca swój bogato zaopatrzony

SKŁAD SREBER CHIŃSKICH

szczególnie zaś

łyżki, noże i grabki, wszelkie naczynia stołowe, tace, lichtarze, kandelabry, tudzież sprzęty toaletowe i drobiazgowe

jako też wielki wybór

SPRZĘTOW KOŚCIELNYCH

dla każdego obrządku ze słynnej c. k. uprz. fabryki sreber chińskich i kruszcowych towarów w Berndorf

SCHOELLERA i SPÓŁKI w Wiedniu.

☞ Lite naczynia stołowe, zaopatrzone marką fabryczną odkupuje w zużytym stanie za 40 procent ceny pierwotnej. Prawdziwe 12 i 13 lutowe srebro zakupuje po najwyższych cenach. 2830 3—3

Najmodniejsze

Krawatki do wiązania	sztuka	od 10	cr.	do —	złr. 90	ct.
Krawatki (zwane motylkami)	„	„ 10	„	„ —	„ 60	„
Krawatki z sprężynkami z długiemi końcami	„	„ 60	„	„ 2	„ —	„
Szaliki jedwabne	„	„ 40	„	„ 3	„ —	„
Szaliki wełniane	„	„ 12	„	„ 3	„ —	„

Rękawiczki

różnego rodzaju w różnych kolorach tak męzkie jak i damskie para od 70 cnt. do 1 złr. 80 cnt.

Czapki jedwabne i sukienne sztuka od 1 złr. 50 ct. do 3 złr.

poleca

JÓZEF MITTIG

w hotelu Angielskim.

2842 3—?

Séry:

Gorgonzolla, Romatour, Ementalski i krajowy Szwajcarski; równie Sardelki rosyjskie, Śledzie młode i Piwo szwechackie 2936 1—1 otrzymali świeże i polecają:

Markiewicz i Wojczyński

we Lwowie, w rynku pod l. 161.

Przed Sejmem 1869,

napisał

Jerzy książę Czartoryski

poseł Jarosławski

Dostać można we wszystkich księgarniach. 2929 2—3

Wiadomość

dla Pp. **fabrykantów, przedsiębiorców, kupców, rzemieślników** i t. d. i t. d.

Staraniem i nakładem „Czytelni ludowej" w Krakowie wydany został w r. z.

Ilustrowany powszechny Kalendarz

którego **5000** egzemplarzy rozkupiono powiększej części wschodniej Galicji.

Na rok zaś następny to jest 18 0 tenże kalendarz w **6000** egzemplarzy opuści prasę drukarską z końcem października r. b.

Niewątpliwie że korzystną będzie rzeczą dla pp. kupców, przedsiębiorców, i t d. aby swoje ogłoszenia (inseraty) umieszczali w tak rozpowszechnionym kalendarzu.

Wydawnictwo zaś onego, niniejszą odezwą uprasza wszystkich tych panów, którzy pragną upowszechnić swoje firmy, aby zechcieli pospieszyć z przesłaniem swoich ogłoszeń wraz z należnością według podanych cen, a mianowicie:

Za jedną całą stronicę formatu 8 zł. 5 c. wraz z opłatą stępla, za połowę stronicy 3 złr.; jedną trzecią strony, 2 złr. 50 cnt.; Za jedną czwartą strony 2 złr. 20 cnt.

Ogłoszenia przyjmowane będą tylko do dnia 24. października r. b. 2926 1—3

Listy powinny być frankowane pod adresem: „Do Wydawnictwa Czytelni ludowej w Krakowie A. Nowolecki, Ulica Bracka nr. 156/244.

Apteka

w miasteczku sądowo-powiatowem jest z wolnej ręki do sprzedania, lub wydzierzawienia zaraz.

Wiadomość w Administracji *Gazety Narodowej.* 2908 2—2

SIEWNIKI

13 rzędowy system Garetta

kompletne z częścią rezerwowemi 2899 3—3

złr. 355—400

na miejscu, we Lwowie

utrzymuje na składzie

ARNOLD WERNER

we Lwowie.

Cebule kwiatowe 2829 3—4

świeżo sprowadzone z Harlemu w Holandii do handlu ogrodniczego Keroliny Geistlerowej (pod wiosną) w rynku l. 158.

Hyacynty	I. rzęd.	100 szt.	30 zł.	1 szt.	35 ct.
Hyacynty	II „	„ „	20 „	„	25 „
Hyacynty	III. „	„ „	14 „	„	15 „
Tulipany	I. „	„ „	14 „	„	15 „
Tulipany	II. „	„ „	8 „	„	8 „
Crocus veona	„	„ „	3 „	„	4 „

i wiele innych gatunków cebul kwiatowych.

Koce na konie

utrzymuje na składzie

ARNOLD WERNER

we Lwowie, ulica Karola Ludwika nr. 4 i 5. 2772 6—8

Ważne dla handlujących NAFTĄ.

We Lwowie za rogatką Żółkiewską w realności Ridlera, urządziłem magazyn dla eksportu naftowego i zaopatrzyłem go w znaczne zapasy białej i żółtej, całkiem czystej, niezapalnej nafty. Sprzedaję takową po cenach umiarkowanych w beczkach 1. 2 i 6 cetnarowych, ręcząc za jakość towaru. Beczki daję po tej samej cenie jak kosztują. Nieuszkodzone zaś, za tę samą cenę napowrót przyjmuję.

Na żądanie franco udzielam cenniki.

Zamówienia na prowincję, otrzymawszy odpowiedni zadatek, natychmiast uskuteczniam za przekazem. 2889 2—?

Piotr Miączyński

fabrykant nafty we Lwowie.

Zmiana lokalu.

Filia c. k. uprz. Banku dla obrotu ogólnego

we Lwowie,

podaje do powszechnej wiadomości, że począwszy od dnia 20. b. m. **LOKALE** jej pod **nr. 357** znajdować się będą. 2909 3—3

Najnowsze materje wełniane

na ubrania męzkie, to jest na **surduty i spodnie,** sztuczki na **kamizelki** pluszowe, aksamitne, jedwabne i wełniane, **pledy, szale** wełniane i **szaliki** jedwabne, najmodniejsze materje z fabyk zagranicznych na **płaszcze i paletoty damskie, flanelki** kolorowe na suknie damskie, **kołdry i kapy** wełniane, **dywany** angielskie, **dywaniki** na łokcie i inne różne wełniane towary po **najumiarkowańszych miernych cenach** poleca 2939 1—6

Magazyn sukna i towarów wełnianych modnych

Pietroscha i Schneidera

we Lwowie przy placu Katedralnym w domu p. Saara, l. 29.

Sukna liberyjne i wojskowe.

Dla Dam

Największy i najtańszy Magazyn

konfekcyj, towarów modnych i bławatnych, sukien, szali, chustek angielskich i

kapeluszy francuzkich

WŁADYSŁAWA LEWICKIEGO

we Lwowie ulica Halicka nr. 306,

poleca na porę jesienną i zimową przez osobiste korzystne zakupno wszystkie powyższe towary po najniższych cenach. — **Artykuły przeszłoroczne sprzedaję za połowę ceny.** 2912 2—3

Mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, iż rozłączywszy się z dniem 1. sierpnia 1869 z mym wspólnikiem, prowadzę znany od lat 30tu

skład jubilerskich, złotych i srebrnych wyrobów

w najlepszym guście i w bardzo wielkim wyborze, pod firmą

JÓZEF OSTROWSKI

w dotychczasowym lokalu t. j. w Rynku pod l. 164 na rogu.

Dziękując za doznane względy i zaufanie, polecam się Szanownej publiczności na przyszłość.

Ceny towarów są szczególnie umiarkowane; za prawdziwość i wagę tychże ręczę, a naprawki i zamówienia będą wykonywane starannie, szybko i pod warunkami najsłuszniejszemi.

Przy zamówieniach z prowincji podaję również cenę najumiarkowańszą.

Jednocześnie ośmielam się prosić tych szanownych odbiorców, których firma Ostrowski i Völker ma zaszczyt być wierzycielem, iżby raczyli uiścić się z należytości w mym handlu najdalej do końca września 1869, gdyż w przeciwnym razie będę narażony z powodu zamknięcia rachunków dawnej firmy na wielkie nieprzyjemności. 2888 3—3

Józef Ostrowski.

Z dniem 1. sierpnia 1869 otwartym został

w Stanisławowie

DOM KOMISOWY

BANKU GALICYJSKIEGO

dla handlu i przemysłu

pod firmą:

J. Kamiński i Spółka.

Zakres czynności:

1. Skupywanie weksli i trat.
2. Dawanie zaliczek na płody i towary.
3. Wykonywanie komisowej sprzedaży i kupna płodów i towarów.
4. Przyjmowanie w zastaw papierów publicznych, kurs giełdowy mających, oraz złota i srebra.
5. Wykonywanie komisowego kupna i sprzedaży tychże papierów.
6. Przyjmowanie gotowizny na bieżący procentowy rachunek lub w zamian za bilety kasowe procentowe Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu. 2610 19—20

Dr. Ignacy Kamiński.

BANK KRAJOWY

ma honor podać do wiadomości Szanownych obywateli ziemskich i handlujących, że obok prowadzonych przez siebie interesów bankierskich, zamierza głównie skierować działalność swoją na **handel zbożowy i produktowy** przyjmując w komis kupno i sprzedaż płodów rolniczych jako to: zboża, nasion, okowity i t. p.

Zawiązawszy w tym celu stosunki na głównych targach krajowych i zagranicznych, zaopatrzywszy się oraz w obszerne spichrze i składy, **Bank krajowy** jest w możności dostarczania zarówno szanownym producentom, jak stanowi kupieckiemu największych ułatwień i dogodności w wzajemnych stosunkach handlowych.

Nadto **Bank krajowy** na zastawione zboże lub inne produkta, udzielać będzie stosownych zaliczeń pod bardzo przystępnemi warunkami.

Polecając tedy usługi swoje szanownym interesentom **Bank krajowy** zapewnia, że wszelkie powierzone mu zlecenia najakuratniej najsumienniej wykonywane będą.

Bliższych objaśnień **Bank krajowy** każdego czasu na żądanie gotów jest udzielać. 2938 1—3

Lwów dnia 22. września 1869.

Dyrekcja.

Wydawca: Witalis W. Szechowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Postecki. Drukiem Kornela Pillera.